Ner 9. Kraków 12 Stycznia — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 stycznia.

Niespodziewamy się, aby można wziąść za złe jeżeli powiemy, że Kanclerza barona Beusta nazwalibyśmy chętnie ministrem konieczności austryackiej. Jeżeli zapowiadano o nowo-mianowanych w Przedlitawii ministrach, że nową codziennie będą mieć ideę, to już o Kanclerzu śmiało utrzymywać można, że ma dotąd sposób na każdą trudność, co w Austryi dzisiaj wychodzi, jakby go miał prawie codzień. Do tego więc prawdziwego uznania wysokich zdolności politycznych, jakie w obecnych okolicznościach rozwija Kanclerz państwa, wiąże się naturalnie nadzieja, że jeżeli maszyna konstytucyonalizmu tak skomplikowana, jak ta która z dualizmu wynikła, może być w ruch puszczoną, to niezawodnie dokaże tego jego przebiegły kierunek. Nie sądzimy, aby sam bar. Beust miał przekonanie, że maszyna ta długo i normalnie funkcyonować będzie mogła, bez następnych uproszczeń, zmian a nawet w końcu i całkowitego przerobu. Ale nie o to teraz chodzi: Konieczność wymaga, aby szła chwilowo; wzgląd na potrzeby wewnętrzne i wypadki zewnętrzne, wymaga obrotu kół mającego wydać niezbędne rezultaty. Ruch maszyny konstytucyjnej jest koniecznością Austryi wobec siebie samej i wobec Europy, to aż nadto widoczna. Oczekujemy też od Kanclerza usunięcia przeszkód, aby zbyteczne tarcie nie zatrzymało ruchu, a warunki nieuchronnie istnieniu monarchii potrzebne, jak finanse i armia osiągniętemi zostały. Piszemy zaś wyraźnie istnienie monarchii, bez żadnych dodatków, albowiem w obecnem położeniu europejskiem, kwestya bytu wydaje nam się wszystkie inne względy stanowczo przeważać.

W owym ruchu maszyny konstytucyjnej, o jakim mówimy, kolej teraz, jak wiadomo na Delegacyę do spraw wspólnych, z dwóch delegacyj, Rady państwa i sejmu węgierskiego złożoną. Wybory już dokonane, ale w zwołaniu pojawiły się przeszkody mogące opóźnić znacznie zebranie się tego zgromadzenia. Poszły, jak piszą od Węgrów, którzy żądali reskryptu królewskiego do sejmu peszteńskiego zwołującego delegacyę, a co więcej nominacyi podsekretarzy stanu w ministeryum państwa, opierając się na tem, że na posiedzeniach delegacyi, reprezentanci rządu władać powinni językiem węgierskim. Niemożemy jak tylko ubolewać nad owem ciągłem usiłowaniem Węgrów wprowadzania dualizmu i rozdziału wszędzie, tam nawet, gdzie jak w Delegacyi jedność monarchii ma być przedstawioną. Trudność tę o ile donoszą, postanowił usunąć Kanclerz państwa wyręczaniem się w razie interpelacyi ministrami węgierskiemi.

Pomysł ów, jeżeli go dobrze rozumimy, nietylko załatwia tę sprawę, ale nawet odpowiada jak najwyborniej całej budowie konstytucyjnej w ogólności, a Delegacyi, do której wielką przywięzujemy wagę, w szczególności. Wiadomo, że każda z delegacyj obraduje osobno, schodzą się tylko do głosowania. Nic więc niema słuszniejszego, aby części przedlitawskiej przedlitawskie, a części węgierskiej węgierskie ministeryum udzielać mogło żądanych informacyj. Sprawy wspólne całej monarchii, już przez to samo, że są wspólne, nie dadzą się odłączyć całkiem od spraw przedlitawskich i węgierskich. Jeżeli więc władze prawodawcze obu części monarchii są tu połączone, nic słuszniejszego, jak żeby władze wykonawcze, czyli ministerya obu części również w Delegacyi udział brały. Ministeryum państwa nie może się tu od ministeryj obu części oddzielać. Wszak, jak powiedzieliśmy niedawno, wszystkie trzy ministerya są austryackie, i sfery ich działania, jakkolwiek odrębne w pewnem znaczeniu, są objęte w państwie i stykają się w sprawach wspólnych. Gdyby samo tylko ministeryum państwa, przedstawiało władzę wykonawczą przy Delegacyi, to jemu samemu tylko uchwały zapadłe wykonywać by należało. A przecież uchwały te obie części monarchii obowiązywać będą, a przeto i władzom wykonawczym czyli ministeryom poruczone być muszą. Wypada więc, aby w tej mierze wszystkie trzy ministerya porozumiały się pierwej, jeżeli później niema nieporozumienie nastąpić. Pomysł więc barona Beusta, wciągnięcia w zakres Delegacyi wszystkich trzech ministerstw, jest prawdziwem wprowadzeniem jedności we władzy wykonawczej państwa. Wszyscy ministrowie będą rzecznikami myśli państwowej w sprawach wspólnych i przy Delegacyi, a tem samem już będą jej rzecznikami później przy właściwych ciałach prawodawczych. Byłby to krok bardzo wielki na drodze do owej harmonii, która zresztą jak pisaliśmy dawniej tylko za pomocą dobrej woli, ale nie konstytucyjnej doktryny osiągniętą być może.

Tej dobrej woli u Węgrów dotąd dopatrzeć się nie możemy. Kwestya długu państwa, którą Węgrzy chcą wyjąć z zakresu spraw wspólnych i ministerium państwowego, a przenieść na tak zwaną Przedlitawią, nowym jest dowodem, jak ciągle od nich idą przeszkody i trudności. Rozchodzić się tu będzie o interpretacyę ostatniego układu z Węgrami, co zapewnie będzie pierwszem zadaniem właśnie Delegacyi, ale zwołania jej mniemamy wstrzymać nie powinno. Wszyscy to jednak w Austryi czuć powinni, jak zwłoka w zebraniu się Delegacyi, a tem samem w uregulowaniu spraw wspólnych monarchii, w takiej sytuacyi jak obecna, może być niebezpieczną. Wypadki czekać nie będą, zwłoka przyśpieszyć je tylko może, jeżeli nie sprowadzić lub wywołać. Wtedy zaś byłoby za późno rozprawiać, czy sprawa długu państwa należy do zakresu ministerium państwowego lub nie, czy w delegacyi odpowiadać będą na interpelacye po węgiersku lub po niemiecku. Odpowiedź przyjśćby mogła w języku całkiem niezrozumiałym, a przecież zrozumiećby ją trzeba. Oczekujemy więc powtarzamy po znakomitej zabiegliwości Kanclerza państwa, że zdoła trudności załatwić i przeszkody usunąć, a sposób w jaki powyżej wskazane wymagania zaspokoił, pozwala nam wróżyć, że oczekiwania nasze nie będą zawiedzione.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 stycznia.

(z) Mamy szkołę przemysłową z wielkim kosztem i staraniem przez miasto założoną i z funduszów gminy utrzymywaną. Wiele potrzeba było przebyć trudności i długiego przeciągu czasu, nim po wielu usiłowaniach zamiar pożyteczny został uskuteczniony i szkoła otwartą. Zdawałoby się więc, że tem gorliwiej zechce z niej obecnie korzystać młodzież rzemieślnicza i przemysłowa, a jeżeli nie młodzież z własnego popędu, to przełożeni jej, majstrowie, rzemieślnicy i kupcy całego swego użyją wpływu, ażeby o ile możności wszyscy ci, dla których szkoła pomieniona przeznaczoną jest, korzystali z niej. Tak się jednak nie dzieje. Jest to obojętność nie dająca się wytłomaczyć ze strony niektórych starszych przemysłowców, że nie starają się pod ich zwierzchnictwem zostającą młodzież i czeladź w ich warstatach pracującą, nakłonić do pilnego uczęszczania do szkoły, pomimo że już dzisiaj każdy powinienby być przekonanym, że bez odpowiedniego postępowi czasu wykształcenia, w żadnem rzemiośle, przemyśle i w żadnym zgoła zawodzie nie można pracować należycie, doprowadzić do pewnego stopnia doskonałości i dotrwać w współzawodnictwie przemysłowi zagranicznemu. Ażeby tę obojętność usunąć i skłonić do licznego odwidzania szkoły, winien magistrat użyć wszelkich środków, nawet przymusowych, leżących w jego zakresie. Z tej zasady wychodząc odmówiła Rada miejska jednemu z tutejszych Zakładów, do którego uczęszczająca młodzież zaniedbuje szkołę, żądanego zasiłku w drzewie opałowem.

Rada miejska uchwaliła wczoraj dać z kasy miejskiej dla kościoła farnego w Żółkwi 500 złr. tytułem zapomogi na restauracyę. Godną uwagi jest osobliwsza powolność, z jaką sprawa ta przechodziła manipulacyjne drogi. Komitet przedsięwziętej przed laty pięciu odnowy kościoła w Żółkwi podał w styczniu r. 1863 prośbę do Rady miejskiej o przyczynienie się ze strony gminy miasta Lwowa datkiem pieniężnym do tego celu. Ówczesny referent tej sprawy zanotował dla pamięci na podanie komitetu, że w kościele farnym w Żółkwi znajdują się w samej rzeczy pomniki historyczne, a mianowicie pomnik hetmana Żółkiewskiego i że w archiwum miejskiem Lwowskiem są poświadczające to dokumenta. Na tem pozostało przez lat parę. W r. 1866 w grudniu komitet odnowy kościoła podał ponowną do Rady prośbę względem przyśpieszenia rezolucyi, a w styczniu r. 1868 dnia wczorajszego została wreszcie sprawa pomyślnie załatwioną. Tymczasem jednak nie wstrzymano się z restauracyą kościoła Żółkiewskiego, i ta jak wiadomo za staraniem ks. Opata Nowakowskiego, nie czekając odpowiedzi Rady miejskiej Lwowskiej, z innych funduszów ukończoną została. Ofiarowana zatem dnia wczorajszego kwota 500 złr. przeznaczoną, została na sprawienie do wielkiego ołtarza fary Żółkiewskiej nowego *cyborium*, na którem umieszczony napis ma przechować pamięć z czyjego datku pochodzi.

Na zakończenie jeszcze słów parę o zupie rumfordzkiej, którą się tu bardzo ostatniemi czasy zajęto. Kolega korespondent + donosząc o zamiarze zaopatrywania ubogich ciepłą strawą z funduszów miejskich i gorliwem zajęciu się tym przedmiotem p. burmistrza Kroebla uczynił to w kształcie sprostowania omyłki, którą w poprzednim liście moim widzieć mu się zdało, a której tam nie ma. Widocznie szanowny kolega nazbyt pośpiesznie przebiegł moje doniesienie, gdy podsuwa mi twierdzenia, o których ani słówka niema w mojej korespondencyi. Utrzymuje, jakobym ja donosił, że „Towarzystwo męskie ś. Wincentego a Paulo wzięło się do urządzenia kuchni zupy rumfordzkiej i ofiarowało na to początkowy kapitalik." O czemś podobnem ani słowa niema w mym liście. Ja napisałem, że „usilnym staraniom księdza Kajetanowicza powiodło się zebrać dostateczny na początek przynajmniej fundusz na zupę rumfordzką, i że zasiłku na ten cel dostarczyli w części niektórzy członkowie Towarzystwa św. Wincentego," bo tak się rzecz ma istotnie. Omylił się zaś sz. korespondent + mieszając starania ks. Kajetanowicza z wnioskiem i staraniami p. burmistrza względem gotowania ciepłej strawy dla ubogich. Jedno z drugiem niema żadnego związku. Wniosek w tym przedmiocie p. Krebla został uczyniony dopiero w parę dni po napisaniu mojego listu, w którym nie mogłem przepowiadać tego, co się dopiero w kilka dni później stało. Zupa rumfordzka za staraniem księdza Kajetanowicza ma być warzoną i rozdawaną w klasztorze OO. Karmelitów, którzy uprzejmie kuchnią swą na ten cel ofiarowali. Zupa z funduszów miasta będzie rozdawaną w kilku dzielnicach miasta, na dwieście osób dziennie, do końca kwietnia, pod kierownictwem umyślnie ku temu wyznaczonego przez Radę miejską komitetu. Omylił się atoli szan. kolega + twierdząc, że magistrat wyznaczył na ten cel 300 złr. miesięcznie, albowiem magistrat niema bynajmniej prawa rozporządzenia funduszami gminy i ani grosza znikąd przeznaczyć na to nie mógł. Uczyniła to dopiero Rada miejska uchwałą dnia wczorajszego powziętą na wniosek sekcyi. Omylił się też szan. kolega + i w dalszem swem doniesieniu jakoby magistrat „udzielił na ten cel potrzebnych lokalów i te w czterech wyznaczył miejscach", albowiem dotychczas, oprócz w miejskim domu ubogich, którym jednak nie magistrat rozporządza, nie zdołano wyszukać dogodnego ku temu miejsca, a starania o wyjednanie na ten cel kuchni w klasztorach OO. Dominikanów i Bernardynów pozostały bezskuteczne. Wyszukanie więc potrzebnych lokalów poruczono wyż wspomnionemu komitetowi, który się tem jak najrychlej ma zająć.— Tych słów kilka dozwólcie dla sprostowania omyłek rzeczywistych i ku objaśnieniu sprostowania omyłki niepopełnionej.

Wiedeń 8 stycznia

♯ Chwilowe położenie rzeczy w Węgrzech zasługuje na wielką uwagę, gdyż już tutaj oddziaływać zaczyna. Pisałem wam niedawno o wybuchłem w łonie lewicy rozdwojeniu. Lewica dziś na dwa obozy się dzieli: na stronników Ghyczego i tak zwaną partyę *Hona*. Rozdwojenie to wywołała kwestya Delegacyj do spraw wspólnych; podczas gdy przywódzcy lewicy głosowali za obesłaniem Delegacyi i nawet członków do takowej z grona swego wybrali, stronnicy Jokaia trzymają się zdala od Delegacyi. Zaczem wre we wszystkich dziennikach peszteńskich zacięta polemika, z dniem każdym mnożą się najrozmaitsze oświadczenia, a stronnictwa nie mogąc staczać walki w zamkniętym obecnie sejmie, przynajmniej na polu dyskusyi dziennikarskiej pragną wyświecić powody wzajemnego nieporozumienia. W sporze tym cztery frakcye udział biorą: Deakiści, jako większa i ścisła całość, lewica pod Tiszą i Ghyczym, nowo utworzona frakcya *Hona* pod Jokajem i Czernatonym, tudzież skrajna lewica pod Madaraszem, mówcą bez talentu. Sejm za najbliższem zwołaniem okaże więc zupełnie nowe ugrupowanie się stronnictw, lecz tylko przy głosowaniu w niektórych kwestyach, ponieważ wątpić nie można, że w sprawach wojskowych i finansowych rozstrzelona opozycya stanie jakby jeden mąż przeciw rządowi.

Trudno w tej chwili oznaczyć, jaki obrót wezmą zatargi między wspomnionemi frakcyami, tyle tylko zdaje się być wszelakoż pewnem, że Deakiści żadnych nie szczędzą zabiegów, aby na swoją stronę przeciągnąć lewicę wraz z jej przywódzcami: Tiszą z Ghyczym. W tym celu schlebiają życzeniom lewicy, przez poruszenie kwestyi mianowania węgierskich podsekretarzy stanu w ministeryum państwa. Urzeczywistnienia myśli tej pragnie przedewszystkiem Ghyczy w imieniu lewicy, i to dla uszanowania zasady równorzędności. Właśnie z powodu wstąpienia Węgrów do ministeryum państwa, toczą się w kołach rządowych żywe rozprawy. Rząd sprzeciwia się zasadzie w ogóle, a w szczególności musi się opierać przedstawionym przez Węgrów kandydatom. Do państwowego ministerstwa wojny proponowano na seryo jenerała Klapkę, fakt u dworu bardzo źle przyjęty. Szczególnie zaś naczelna komenda wojskowa wykazuje stronę odwrotną podobnego wypadku, bo się obawia zaprowadzenia dualizmu także i w wojsku. Skoro tylko, tak się wyrażają starzy jenerałowie, którym samo wspomnienie oficera powstańców szpik w kościach mrozi, skoro tylko Węgier i to taki, jak Klapka zasiędzie w gabinecie jako podsekretarz stanu, zapewne nie omieszka się postarać o dualistyczny kierunek w armii. Przedewszystkiem pomyśli o gwardyi narodowej, a potem przyjdzie kolej także na wojsko regularne. Im większe sprawa ta rodzi trudności, tem zacięciej ją stawiają Ghyczy i Tisza i nie odstępują od żądania swego. Jeżeli więc stronnictwo

Część literacko-artystyczna.

O zbiorze obrazów po ś. p. Drze Radziewońskim, zmarłym w Krakowie 1866 roku.

W onych czasach przed 1830 rokiem, kiedy podróż po Włoszech należała u nas do koniecznych wymagań wyższych klas społeczeństwa, a przynosiła z sobą z powrotem zamiłowanie do sztuk pięknych, potworzyło się w kraju kilkadziesiąt zbiorów obrazów dawnej włoskiej i innych szkół. Była to smutna epoka dla krajowej sztuki, przedstawiało się kilka imion malarzy ze szkoły dawidowskiej lub wiedeńskiej, którzy żyli tradycyami obczyzny; o miłośnikach dzieł dawniejszych i nowszych krajowych malarzy nie myślał nikt, bo hołdowano ślepo imionom głośnym w historyi sztuki lekceważąc to, co urzędowo uznanem za znakomite nie było. Tak zwani znawcy nie mieli własnego sądu, a było postępem kto znał Winkelmana i Mengsa, a umiał parę imion wielkości w sztuce powtórzyć.

Tymczasem już od dawna kraj nasz był bogatym w dzieła sztuki; mieliśmy po możnych domach okolicznościowo nagromadzone obrazy; portrety przodków flamandzkich lub francuskich mistrzów, włoskie obrazy religijne, pamiątki z podróży do Włoch, a często umyślnie zamawiane obrazy dla ozdoby pokoi. Były obrazy cenne po kościołach i klasztorach, królowie nasi sprowadzali nieraz nakoniec do kraju celnych zagranicznych artystów, a Sasi i król Stanisław nie żałowali grosza, aby rozbudzić życie sztuki w stolicy owoczesnej kraju, w Warszawie. Z upadkiem kraju weszło w obyczaj siedzenie możnych naszych domów za granicą, podróżowano wiele i zajmowano się sztuką może więcej jak kiedyindziej. Było to najczęściej naśladownictwem panującej w ówczas mody i zwrotu ku klasycyzmowi, mamy z owej też epoki portrety naszych hetmańskich potomków w postaciach nagich Appolinów, Hektorów czasem nawet Adonisów. Należało do znawstwa posiadać mitologiję, unosić się nad posągami i obrazami uznanemi za arcydzieła.

Wśród takich te okoliczności tworzyły się niektóre zbiory czyli galerye obrazów jakie posiadamy w kraju; szło o to, aby posiadać obrazy, aby chlubić się posiadaniem znakomitych mistrzów, i nie żałowano niebacznie na to pieniędzy. Tymczasem zabrakłoby nareszcie i oryginałów gdyby je wszyscy posiadać chcieli, ale znaleźli się usłużni, którzy umieli dostarczać w każdej chwili arcycennych dzieł sztuki, posługując się wprawnemi do naśladownictwa artystami miernych zdolności. Mieliśmy we Włoszech całe galerye obrazów przeznaczone na sprzedaż, podrobione tak jak dziś podrabiają zręcznie starożytności i prowadzą niemi handel szeroki. Fabrykowano historye obrazów, zkąd dokąd przechodziły od lat kilkuset, stwierdzając fałszywemi dokumentami dla oszukania łatwowiernego nabywcy.— W kraju naszym, jak wspomniałem wyżej, w tym czasie brakło artystycznego ruchu, łatwo więc można było być oszukanym nabywając obrazy, a to tembardziej, że zwykle szło to hurtownie, posyłano pieniądze za granicę prosząc o obrazy starych mistrzów; przysyłano ich też co niemiara. Musiały to być smutne czasy dla sztuki, gdy pewna znakomita dziś osobistość powróciwszy w r. 1834 do kraju z podróży do Włoch zaledwie znaleść mogła jednego, z którym wtedy w Krakowie o sztuce można było mówić. A jednak tytuł znawcy, nosił każdy właściciel takowych o jakich piszę zbiorów, wyroki jego o dziełach sztuki były stanowczemi w okolicy, która posiadała swych Vandyków, Rafaelów, Rubensów pochrzczonych na prędze. Jeszcze Krasicki w satyrze Marnotrawstwo, dowcipnie wyszydza manią znawstwa i rozrzutność płochą w nabywaniu obrazów. Jeżeli smutnym jest sąd dzisiejszych często czasów o sztuce dawnej, skoro człowiek swoim własnym gustem sądzi wieki i chętnie zwraca się ku jaskrawszym a żywym barwom dzisiejszych płócien, to daleko smutniejsza, dać się oszukiwać staremi, zakopciałemi malaturami, biorąc je za arcydzieła mistrzów. A jednak tak było, możnaby tu zacytować wiele wypadków, historyi sławnej pewnych obrazów co długo uchodziły za znakomitości, a co w rzeczywistości wartają tyle ile stare płótno — posążków lichych branych za antyki i t. d.

Wszystko to okazuje, że prawdziwe miłośnictwo połączone ze znawstwem było rzeczą u nas w kraju arcyrzadką, że rzadko spotkać można było możnego kierującego się w nabyciu znawstwem fachowych rodaków. A jednak, że i tak było, świadczy znakomity zbiór obrazów starożytnych w pałacu pod Baranami przechowany do dziśdnia, a w czasach o których piszemy dokonany, świadczy zarazem mniej wprawdzie kosztowny zbiór, o którym mówić chcemy, obrazów po ś. p. Drze Radziwońskim.

Jeżeli łatwo przed laty można było zyskać imie znawcy, to aby być nim w rzeczywistości trudniej było podobno niż dzisiaj. Z popularyzowanie historyi sztuk mnóstwem podręcznych traktatów, rozpowszechnienie dzieł sztuki sztychem, litografią a ostatecznie fotografią dzisiaj dopiero ma miejsce, a ułatwia prawdziwy sąd o przeszłości.

Przed laty należało naprzód przebywać długo w stolicach sztuki, badać samemu arcydzieła, obcować z znakomitemi artystami, a nieraz schodzić do pracowni restauratorów obrazów i rzeźb. Książek mało pisano o sztuce, parę leksykonów artystycznych, trochę książek włoskich, oto cały zasób literacki, resztę wiedzy miała dać długa własna praca i praktyka. — To też po takich studyach moralnych wyrabiał się prawdziwy znawca, sędzia nieprzekupny, niepochlebiający miernościom, anatomizujący dzieła sztuki przyznając im właściwe znaczenie. Sądem takich ludzi podnosiły się nieznanych mistrzów długo zapoznane utwory, tak jak inne schodziły z wysokości na jakiej ich opinia ogółu postawiła. Odkrywano wtedy dopiero arcydzieła, a taki Cicognara dopatruje się w zakopconym obrazie sławnej — Assumpty Tyciana w Wenecyi.

Tego rodzaju mężem, znawcą był ś. p. Radziewoński przywiązany do możnej familii miłującej namiętnie sztuki piękne, przesiedział nie mały czas we Włoszech, w Wiedniu, Dreznie, Londynie i Paryżu znajdując w zbliżeniu się do pierwszorzędnych artystów sposobność obeznania się z tajemnicami i trudnościami sztuki: Notaty jakie pozostały po nim świadczą o usilnych studyach historyi sztuki ale wymowniejszym dowodem są obrazy jakie w podróżach swych zebrał, wyszukawszy je szczęśliwie w ręku posiadaczy, którzy kładąc na nie mierne ceny, umożebnili ich nabycie niezamożnemu lekarzowi. Nie szukajmy wzbiorach pozostałych po ś. p. Radziwońskim pierwszych imion artystów włoskich, flamandzkich ale znajdziemy uczciwe przedstawienie sztuki przeszłości w dobrych oryginalnych dziełach mniej głośnych a jednak znakomitych artystów ś. p. Radziwoński odpowiednio do epoki w której się kształcił, nie przywięzywał się do treści obrazu, więc znajdziemy tu zarówno reprezentowaną sztukę kościelną jak mitologią — widoki — zwierzęta — maryny i rodzajowe sceny, ale wszystko co jest, odznacza się wartością artystyczną posiada cechy pewne oryginałów w czem zasługa prawdziwa skromnego zbieracza leży.

Nie posiadając nigdy rozgłosu powszechnego zbiór obrazów ś. p. Radziwońskiego znanym był w kraju; wiele z niego obrazów było na wystawie urządzenie na cel dobroczynny w salach Szkoły Malarskiej w r. 1853 i wtedy krytyka w dzienniku *Czas* podniosła ich znaczenie.— Gdy obecnie zbiór ten 45ciu obrazów wystawionym zostaje na licytacyą, nieodrzeczy wspomnieć o celniejszych obrazach i ich zasłudze, w nadziei że opinia nasza zachęci do ich nabycia. Jednym z celniejszych obrazów zbioru jest obraz Palmy Jakuba starszego ze szkoły weneckiej (1544†1628) malowany na drzewie, kształtu podłużnego, przedstawia w półfigurach małej natury, *N. Pannę z dzieciątkiem Jezus w otoczeniu Śtego Pawła pustelnika, Śtej Klary i innych.* Wszystkie cechy właściwe artyście temu są tu widoczne, traktowanie farb, koloryt świetny a właściwy przy zachowaniu obrazu dobrem, zaledwie tu i owdzie zręcznie zrestaurowanym. Jest to obraz przechowujący tradycye starej katolickiej szkoły, ztąd te śliczne oblicza, tchnące anielstwem, które w ogólności u spółczesnych Palmy nie zawsze napotykają się. — Drugim obrazem ze szkoły weneckiej jest Lauzaniego † 1732, *N. Panna z dzieciątkiem i Śty Augustyn*; mniejszych niż poprzedzający rozmiarów, niemniej charakteryzuje doskonale wenecką manierę. Traktowany szeroko w rodzaju Tyciana, zachowany jest bardzo dobrze i świetnie a orginalność jego jest niezaprzeczoną.

Z mniejszych obrazów włoskich znajdujemy piękne madonny przez Lelio Orsi 1587 przypominające szkołę Rafaela dalej maleńki obrazek przedstawia Śtą zajętą szyciem, pięknemi tu są szczególniej anioły i traktowanie nadzwyczaj staranne i zręczne draperyj. Jest on pęzla malarza Serety wedle mniemania Dra Radziwońskiego autora mniej nam znanego a jednak obrazek ten jest arcypięknym z wszelkiemi cechami orginalności. Cantariniego Szymona z Pesaro 1648 małych rozmiarów: *zaślubiny Śtej Katarzyny*; dwa obrazki z historyi Mojżesza przez Ferri Ciro rzymianina † 1689, odznaczają się starannem wykonaniem i artystycznym pomysłem. Ale głównemi obrazami, do których przywiązujemy wyższą wartość są, Pannegianina stara kopija na drzewie *Danae* Correggia i orgialny obraz Solimeny *Leda.* Ten ostatni ma tyle zasług rysunkowych, urządzony co do kolorytu i linii tak rozumnie, że nie przestanie nigdy należeć do tego rzędu obrazów, jakie muzealnemi nazywać przyzwyczailiśmy się. Jest on mniejszych rozmiarów i ozdobą być może każdego zbioru, a wysoko cenił go ś. p. Dr Radziwoński.

Ze szkoły hollenderskiej znajdujemy w zbiorze Jana Botha (Jean d'Italie) bardzo znakomity krajobraz, jak zwykle u tego malarza, *wyjście z lasu z wodospadem* przedstawiający.

Jest to większych rozmiarów malowanie, z wielkiemi na przodzie obrazu drzewami, których konary jak i liściowanie z całą starannością po mistrzowsku są dokonane, z całego obrazu wieje miły urok, oddalenie pełne powietrza a zręcznie malowanie figurki zbogacają całość szczęśliwej kompozycyj. Pięknym jest również widoczek przez Griffier, jakkolwiek posiadamy w Krakowie znakomitsze utwory tego autora, ale zwierzęta Van Bloemena nie łatwo znajdą równie sobie piękne.

Perłą hollenderskiej szkoły w zbiorze po ś. p. Radziwońskim jest *Sąd Parysa* przez Van Balena. Skończony do ostatniego stopnia, tak co do nagich ciał, jak i pejzażu, należy do rzędu cennych gabinetowych sztuk. Zachowany wybornie, sądzimy że łatwo znajdzie szczęśliwego nabywcę.

Wielki obraz, największy ze zbiorów Bramera *Śmierć Lukrecyi*, jakkolwiek grzeszy rysunkiem, cechuje się orginalnością niezaprzeczoną i przypomina w wielu miejscach szkołę Rembrandta.

Za znakomitą bardzo rzecz uważamy miniaturę na pergaminie z końca XVI wieku z podpisem *J. Bol.*; wykończenie niesłychane, jakiem się oznacza to dzieło, przedstawiające widok wsi i zamku z całem życiem ich wewnętrznem, a odnoszącem się do *historyi ewangielicznego bogacza* — stanowi o ważności tego niezaprzeczenie orginału starej hollenderskiej szkoły.

Zresztą z nowych obrazów znajdujemy w zbiorach piękne *studyum głowy* (*Włoszka*) p. Amerlinga Tryder i Bürckla z Monachium maleńki obrazek „*Sianożęcie*".

W. Łuszczkiewicz.

Deaka z lewicą się połączyć zamierzają, natenczas pomimo wszelkiego oporu dworu wiedeńskiego muszą stanowczo żądać zamianowania podsekretarzy stanu, co nawet do kryzys ministeryalnej w Peszcie doprowadzić może. Gabinet przedlitawski utworzeniu podsekretaryatów węgierskich żadnych nie stawia przeszkód, gdyż oba ministerstwa krajowe przedłożenia swe wspólnie wypracowywać i w wzajemnem porozumieniu się przedkładać będą. Inaczej zapatruje się ministerium państwa na tę ważną sprawę; żadnemu z ministrów państwa podobna kontrola ze strony węgierskiej nie może być wygodną i dlatego się zapewne oświadczą przeciw nominacyi podsekretarzy stanu.

Przypuściwszy zatem, że nie przyjdzie do utworzenia podsekretaryatów węgierskich, powstaje pytanie, jakim sposobem ministrowie państwa odpowiadać będą na interpelacye Delegacyi węgierskiej, w ktorej podobnie jak w przedlitawskiej zasiadają. Węgrzy jedynie w języku węgierskim życzą sobie rozprawiać z ministrami, a ponieważ ministrowie państwa nie umieją po węgiersku i nie mają przy boku węgierskich podsekretarzy stanu, będą musieli wyręczyć się krajowymi ministrami węgierskimi, jako tlómaczami. Stosunek ten, to jest wystąpienie i przemówienia węgierskich ministrów krajowych w Delegacyi — musiałby wyrodzić pewną solidarność, którąby w razie przesilenia upadek wszystkich ministerstw za sobą pociągnęła. Lecz są to kwestye daleko sięgające i wspominam o nich li dla tego, aby wykazać, z jakiemi trudnościami baron Beust na każdym kroku ma do walczenia.

Termin zwołania Delegacyj jeszcze nie jest oznaczonym. Ułożenie budżetu państwa wymaga dużo czasu, a opóźnia się głównie przez to, że ministrowie przedlitawscy sami przechodzą pojedyńcze rubryki i wszędzie potrzebne zmiany robią, ponieważ wobec izby budżetu bronić muszą. Delegacye może się zbiorą d. 20. Z tego widzicie, że Rada państwa nie może być otwartą 29 stycznia.

Kraków 11 stycznia. J. C. Mość zatwierdził pod d. 29 grudnia r. z. wybory następujące:

Dr Jan Gnoiński, na prezesa; Michał Olexiński, na zastępcę prezesa Rady powiatowéj Sokalskiéj.

Jakób Wiktor, na prezesa; Dr Erazm Łobaczewski, na zastępcę prezesa Rady powiat. Sanockiéj.

Waleryan Podlewski, na prezesa; Adam Bieńkowski, na zastępcę Rady pow. Czortkowskiéj.

Wiedeń. Od dnia wczorajszego znowu zalega poczta wiedeńska.

— Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego w d. 9 odczytał zastępca bana reskrypt królewski, który zatwierdza ordynacyę wyborczą do sejmu z małemi zmianami, i wzywa, ażeby przerwane z przyczyny wypadków wojennych układy z sejmem węgierskim przez deputacyą regnikolarną powtórnie podjęto, jakoteż do umowy z dotyczącą deputacyą sejmu węgierskiego na nowo przystąpiono.

— Do *Dziennika lwowskiego* piszą z Zagrzebia: Z pogranicza wojskowego odebrałem w tych dniach ciekawą wiadomość, że tam krąży okólnik komenderującego u nas jenerała Gablenza pres. 113, który poleca zwracać baczną uwagę na dwóch polskich emisaryuszów, jacy w porozumieniu z tureckim rządem mają agitować przeciw Rosyi. Polacy ci, wedle okólnika podróżują w południowej Słowiańszczyźnie w celu założenia południowo-słowiańskiego państwa. Korespondent mój, Kroat, tak niegodziwie poprzekręcał nazwiska tych mniemanych emisaryuszów Polaków, albo też okólnik ów tak ich dziwacznie pomianował, żem nie był w możności złożyć żadnego nazwiska, choćby cokolwiek podobnego do imion polskich, a z zamieszczonych obok tego imion tureckich dowiadujemy się, że jeden z tych Polaków nazywać się ma Wacław-bej.

Nazwisko trzeciego, Serba, w spółce z rzeczonymi dwoma Polakami agitującego, dosłownie z okólnika wyjęte, nie uszło mego baczenia, tem więcej, że jest dobrze mi znane, jest nim Vuk Stefanowicz Karadzicz! Trudno pojąć, który Karadzicz? nie przypuszczam bowiem, aby stary Vuk St. Karadzicz zmartwychwstał, ażeby w spółce z rządem tureckim, swoim największym wrogiem, założył nowe państwo słowiańskie? To imię zmarłego poety serbskiego zwróciło moją uwagę na ten rozkaz, podejrzywając go o wierutny fałsz w nim zawarty, lubo podpisany przez komenderującego p. Gablenza w dniu 12go grudnia z. r.

Królestwo Polskie.

Donoszą nam z Warszawy, że Adolf Czachowski, syn poległego przywódzcy powstania, zawierzywszy manifestowi z r. 1864, wrócił do Królestwa w r. 1865, a to tem śmielej, iż będąc bardzo młodym i zdrowia wątłego, nie brał żadnego udziału w powstaniu ostatniem. Do samej Warszawy dojechał bezpiecznie, tam jednak aresztowany w hotelu, osadzony został naprzód w podziemnem więzieniu, gdzie przez sześć tygodni był trzymany na bardzo lichej strawie. Przeniesiony potem do nieco widniejszego więzienia zostawał w niem przez siedm miesięcy. Znany prezes komisyi śledczej Tucholko, który go badał, traktował go zawsze najobelżywszemi słowy moskiewskiemi, jak to bywa u niego zwyczajem. Więzienie Czachowskiego dla tego tak długo trwało, że wyszukiwano przeciw niemu dowodów, których atoli nie było i być nie mogło. Zdawało się więc, że uznany za niewinnego, otrzyma wreszcie wolność. Atoli są pod rządem rosyjskim dwa rodzaje wyroków: jeden sądowy, drugi administracyjny. Skoro sąd nie ma żadnej podstawy do ukarania, wtedy ten co z góry przeznaczonym jest na prześladowanie, karanym bywa na drodze administracyjnej, to jest za prostą wolą i według widzimisię tego kto władzę dzierży. Tak się też stało z Czachowskim. Zasłano go do guberni Wiatskiej, gdzie siedział do r. 1867. Ponieważ zaś kategorya niewinnie zasłanych uwolnioną była ukazem wierzbołowskim, znalazł się i Czachowski na liście uwolnionych. Zdobył się on na koszta podróży i przybył do Warszawy, otrzymawszy oczywiście pozwolenie powrotu. Atoli zaledwie stanął w Warszawie, na nowo został pochwycony i po pięciu dniach więzienia po raz drugi wywieziony w gubernię Wiatską z tem jeszcze dołożeniem, aby go wieść nie zwykłym traktem, lecz przez północne gubernie. Nakazu tego nie usłuchano, bo nie można było stwarzać umyślnych dla Czachowskiego etapów drożnych na Archangielsk, i powieziono go zwykłą drogą, którędy wysyłają wygnańców, na Moskwę, Niżogród do Wiatki. Ponieważ Czachowski trzymany był zupełnie odosobniony i nie wolno było z nikim mu się znosić, nawet w obecności urzędnika, a ze skarbu nie dano mu żadnej zapomogi, przeto nieszczęśliwy jeniec wywieziony był bez najmniejszego zaopatrzenia na podróż, obdarty i wygłodzony, i to pomimo tyle sławionych przez prasę rosyjską amnestyj carskich, których dwukrotnie stał się niewinną ofiarą.

— Litwa, która nigdy dotąd niepotrzebowała zboża z innych krajów, lecz sama znaczną jego ilość wysyłała zagranicę Niemnem na wicinach, znalazła się w tym roku niezaopatrzoną dostatecznie w zboże i takowe musi sprowadzać z Ukrainy zadnieprskiej i z prowincyj rosyjskich, jak o tem donoszą z Kijowa do dzienników petersburskich. Powodem tego braku nie są nieurodzaje, lecz że znaczna część gruntów nie była obsianą. Włościanie obdarowani nie mieli dostatecznego sprzężaju, nawozu i narzędzi gospodarczych, aby uprawić role sobie darowane, ani nawet nie posiadali dość ziarna do jej obsiania, a przy tem wielka ilość gruntów dworskich nie została uprawioną i obsianą, bo albo nie starczyło rąk do pracy, albo właściciele obciążeni kontrybucyami i zagrożeni utratą majątków, nie chcieli wkładać kapitałów w ziemię, która przestaje być ich własnością. Wiele dóbr pozostało także zupełnie zaniedbanych w skutku wywiezienia właścicieli ich w głąb Rosyi lub na Sybir.

— Chcąc ułatwić wyzbycie Polaków z dóbr posiadanych na Litwie, Ministerium spraw wewnętrznych poleciło pod d. 28 paźdź. (9 listop.) 1867 naczelnikom gubernij nadbałtyckich, iż z woli Cara osobom z tychże gubernij tak religii prawosławnej jak protestanckiej wolno jest nabywać dobra na Litwie, których właściciele obowiązani są takowe sprzedać, lub niesprzedawszy ich, mieć je zabrane i na publiczną licytacyę wystawione.

— Oprócz zakazu drukowania w krajach zabranych kalendarzy w języku polskim, zabroniono także, jak donoszą z Wilna do *Sowrem. Listoka*, wydawać rubrycelli kościelnych katolickich w jakimkolwiek innym języku jak nie w rosyjskim.

— Komitet urządzający w Królestwie Polskiem wydał pod d. 13 grudnia r. z. obwieszczenie zmieniające § 21 ustawy Banku Polskiego z r. 1828. Zmiana ta stanowi, iż Bank oznacza wysokość eskonto wexli w miarę potrzeby, tudzież iż w zastosowaniu do eskonto wexlowego, Bank liczyć będzie procenta od pożyczek udzielanych na zastaw papierów publicznych i wexli z bezpieczeństwem hipotecznem, tudzież od pożyczek na zastaw towarów i płodów.

— Komitet urządzający w Królestwie Polskiem postanowieniem z d. 13 grudnia r. z. orzekł, iż na zasadzie ukazów z d. 9 listop. 1864 o klasztorach katolickich i z 26 grudnia 1865 o urządzeniu duchowieństwa katolickiego świeckiego, wszystkie majątki klasztorne, kościelne i instytutowe na skarb zabrane, podlegają tym samym pod względem ich zarządu przepisom, co majątki skarbowe; ściąganie przeto wszelkich należytości i opłat przypadających tym majątkom i funduszom odbywa się na tej samej drodze administracyjnej, jak ściąganie wszelkich należytości do skarbu przypadających.

Rosya.

Dziennik giełdowy petersburski *Birżewija Wiedomosti* następnie skreśla stanowisko Rosyi wobec Austryi tak pod względem spraw wschodnich jak i wewnętrznego urządzenia państwa:

„Co się tyczy naszych stosunków do Austryi, jesteśmy w położeniu zupełnie wyjątkowem. Cesarstwo Austryackie samo jedno jest systematycznym nieprzyjacielem Rosyi, samo jedno takim przeciwnikiem, który, jeżeli się tak wyrazić wolno, posiada odziedziczone i geograficzne prawo być nam wrogiem, to jest sprzeciwiać się rozpostarciu się naszej potęgi na wschodniem południu Europy. Ale i my z naszej strony mamy prawo przeszkadzać szerzeniu się i wzmocnieniu Austryi u dolnego Dunaju. Nasza polityka na wschodniem południu Europy co do celów swoich i interesów wprost jest przeciwną polityce Austryi, i wyznać musimy, że nie mógłby niebezpieczniejszy powstać dla nas nieprzyjaciel, jak Austrya wzmocniona wewnętrznie, zjednoczona pod względem narodowości i ciesząca się regularnym rozwojem ekonomicznym, któraby skutkiem silnego stanowiska swego u środkowego Dunaju mogła wpływ swój rozciągać aż do ujścia tej rzeki, a nawet w same góry Bałkanu. Na szczęście, jeszcze do tego daleko. Austrya jako potęga polityczna, silnie wstrząśnięta wypadkami roku 1866, znajduje się jeszcze w okresie przechodnim, i wiele jeszcze lat upłynie, zanim odrodzenie jej urzeczywistni się, jeżeli zresztą nastąpić ono dla Austryi może. Dla tego nasi mężowie stanu mądrze sobie postępują, że pilnie baczą na wszystko co się dzieje nad Dunajem, że z nieufnością śledzą za polityką austryacką i starają się przeszkodzić, aby sobie Austrya nie pozyskała sprzymierzeńców, na których się wsparłszy, mogłaby się uczuć dość silną dla przystąpienia do spełnienia tak zwanej swojej misyi historycznej na południowym wschodzie Europy. Teraźniejsze zbliżenie się Austryi z Francyą słusznie budzi w nas pewną podejrzliwość, ale wcale nie jest niebezpiecznem. Naprzeciw przymierza tego możemy postawić przymierze rosyjsko-prusko-włoskie. Wśród teraźniejszych stosunków Austryi i Francyi, państwa te nie mogłyby stawić czoła tak silnym i potężnym państwom jak Prusy i Rosya. Dla tego nie zachodzi obawa zaczepnego z ich strony działania.

Austrya mogłaby wprawdzie stać się dla nas niebezpieczniejszą, skoro się wzmocni i siły swoje skupi, ale i to niebezpieczeństwo usuniemy przez powolne rozwijanie i wzmocnienie potęgi Rosyi. Zła to polityka niedowierzać własnym siłom, ale gorsza jeszcze patrzeć z przesadną pogardą na siły przeciwnika. Gdyby Austrya nie była popełniła tego błędu względem Prus w r. 1866, znajdowałaby się jeszcze teraz w położeniu bez porównania lepszem. My nie popadniemy w taki błąd, lecz będziemy się bacznie przyglądać biegowi wypadków w Wiedniu.“

Dalej rozbiera rzeczony dziennik handlowy ostatnie przejście konstytucyjne w Austryi i tak kończy:

„Być może, iż Austryi powiedzie się w nowym porządku rzeczy wzmocnić się wewnętrznie i tem samem ustalić także swoje zewnętrzne stanowisko. Wszelako wzmocnienie i utrwalenie Austryi, jedynego naszego systematycznego wroga, grozi nam na przyszłość, lubo nie na przyszłość najbliższą, bo i obecne ministeryum liberalne w Austryi nie dokaże cudów. Wypowiadać zaś wojnę Austryi dla tego tylko, że może nam kiedyś być niebezpieczną, to nieuchodzi; innych zaś powodów nie widzimy. Jedyny sposób uchylenia niebezpieczeństwa zagrażającego nam z nad Dunaju, zasadza się na tem, abyśmy nie zostawali w tyle za Austryą pod względem wewnętrznego rozwijania się, abyśmy skupiali nasze siły, i starali się wzmocnić naszą ojczyznę, a tam gdzie potrzeba zerwali ze wszystkiem, co się przeżyło, i dokonali tego dodatkowo, czegośmy w porze właściwej zrobić niepospieszyli. Taką naukę wyciągamy i wyciągać musimy z utworzenia nowego ministeryum w Austryi.“

Anglia.

Daily-News podaje artykuł p. n. „Anglia i Fenianizm“, napisany przez Anglika, a zatem bezstronnego sędziego położenia Irlandyi. Artykuł ten w przekładzie z angielskiego brzmi następnie:

Postawa ludu angielskiego wobec spiskowców fenistowskich, wykazuje charakter narodowy w pięknem i zaszczytnem świetle. Zbrodnie ich, które świat zadziwiły, były nie tylko obrazą prawa i władzy, lecz obrazą społeczeństwa i samej natury ludzkiej. Dowodzą one zepsucia, któremu trudno byłoby znaleść równego. Krzyk oburzenia, jakie wznieciły, był powszechny. Lecz duch publiczny zachował trzeźwość wśród słusznego swojego gniewu. Nie chciał on się dać popchnąć przez bezprawie w bezprawie, lub dozwolić, aby go samego dotknęła zaraza fenistowskiego szaleństwa. Aby sprawiedliwość mogła być wykonaną na przestępcach, aby surowy odwet, jakiego uczucie publiczne i interes publiczny zarówno wymagają, mógł być wymierzony, granice i rękojmie ustawy ściśle muszą być zachowane. Jej prawidła i procedura najpewniejszych żądają środków do wyśledzenia winnych i zasłonienia niewinnych — cele to są nierozdzielne z sobą. Wymierzyć cios nagły i ostry bez względu na osoby, jest zasadą, do której, mimo pewnych nieopartych na dobrej wierze podszeptów, ani rząd, ani publiczność nie tają skłonności. Burzyciele nie mają się niczego spodziewać po tem usposobieniu. Wybuch dzikich i nieposkromionych namiętności, skoro się pojawi, nie może spotykać się z pobłażliwością. Niezłomnemu duchowi sprawiedliwości nie znaną jest słabość w żadnym kierunku. Pewna liczba alarmistów zaniosła protest przeciw wszelkiej dyskusyi zażaleń irlandzkich, póki fenianizm nie zostanie ukrócony. Lecz obowiązków naszych dla Irlandyi i interesów naszych tamże, nie może dotykać ta okoliczność. Obawa, aby nieokazać przez to obawy, jest jednym z najmniej godnych powodów odstraszenia bądź pojedynczego człowieka, bądź narodu, od czynienia tego, co uznanem jest za sprawiedliwe i mądre. Nic nie należy przedsiębrać z gniewu przeciw Fenistom, nic, coby zdawało się mieć pozór traktowania z nimi. Nie przyspieszajmy nic pod tym względem, lecz i nie odkładajmy. Dozwolić fenianizmowi stawać jako zapora między Anglią i Irlandyą, jest to właśnie czynić, czego Feniści najmocniej pragną. Jest to wpadać w łapkę, jaką zastawili na nas. P. John Mitchell, który podawał pomysł używania witryolu przeciw wojsku angielskiemu, oświadczył, iż chce zmusić Anglią do rządzenia Irlandyą, jako prowincyą zdobytą. Nie pragnął on i Feniści nie pragną, aby uwzględniono słuszne krzywdy Irlandyi, aby przejednane uczucie narodowe kraju, splotło się z unią, aby Irlandczycy byli szczęśliwymi, zadowolonymi i lojalnymi poddanymi W. Brytanii. Zmusić Anglią, jeżeli zechce dać się zmusić, do odegrania roli tyrana wobec Europy i świata, wywołać nieludzkie krzywdy, namiętną zemstę, któreby uczyniły niemożebnem dobre porozumienie między obu krajami, jest obmyślaną polityką kierowników fenistowskich. Usposobienie narodu angielskiego omyli te chytre plany. Szlachetna mowa p. Gladstona w Southport rozbiera i określone nadaje formy narodowemu pod tym względem uczuciu. Sprawiedliwość dla Fenistów przez organ naszych sądów i prokuratorów, sprawiedliwość dla Irlandyi za pomocą mądrej i daleko sięgającej polityki, oto są dwa zadania, jakie mamy przed sobą. Jedno drugiemu w niczem nie przeszkadza. Nie powinno być nic zaniedbanem, nic podporządkowanem jedno drugiemu. Pocieszającą byłoby rzeczą widzić, że w samych opałach i zamęcie wzburzenia i wybryków, które uważać za ostatnie byłoby marzeniem, nasi mężowie stanu, myśliciele, i najści ślejsi praktyczni badacze, podnoszą głosy swe w obradach nad zaradczemi środkami i przez naród są słuchanymi. Jeżeli dla Irlandyi fenianizmowi pobłażać nie można, to z powodu fenianizmu dla Irlandyi nieubłaganymi być nie należy. Obawa jest tylko o to, aby znaleść właściwą drogę i wstąpić na nią. Wniosek, który zdaje się być popieranym w niektórych kołach, nie zostanie, jak się spodziewamy, przyjętym — nierozważny i niedołężny wniosek udzielania jałmużn dla Irlandyi, jako żebrzącego narodu. Starać się zagoić krzywdy zawotowaniem pieniężnem, zgubnym byłoby środkiem. Srodek ten dość jest kuszącym dla niedołężnych i niezdolnych ministrów. Przemawia on do najgorszej strony charakteru irlandzkiego i może pozyskać dla swych orędowników chwilową popularność. Gotowość Irlandczyka przyjąć wynagrodzenie pieniężne za poniesione krzywdy, przyczyniła się do pomnożenia zażaleń i poniżenia godności. Dawno już Grattan powiedział, że historya dzieł publicznych w Irlandyi, jest historyą publicznych drobiazgów, a co było przed blisko wiekiem, i teraz da się zastosować. Reformować naród schlebiając jego wadom, płonnym jest eksperymentem. Szafunek grosza publicznego rozognia ranę, którą chcą leczyć. Nie chcemy badać głębokości twierdzenia wysokiej powagi w rolnictwie irlandzkiem, że dwa miliony funt. szterl. mógłby skarb korzystnie wypożyczyć na rozpowszechnienie sieci drenów w Irlandyi. Lecz sieć drenów nie uspokoi Irlandyi. Jej nienawiść do Anglii ma źródło swoje w podrażnionem i obrażonem uczuciu narodowem. Od siedmiuset lat Anglia usiłowała, nie jak to utrzymywano niekiedy, wytępić ludność irlandzką, lecz wykorzenić irlandzką narodowość. Zawiodła się zupełnie pod tym względem. Rozdrażnienie nie wygasło, lecz wzmocniło się pod brzemieniem wzgardy i prześladowania. Nadszedł wreszcie czas zrzeczenia się płonnych krucyat.

Byłoby co najmniej szaleństwem starać się wykorzenić uczucie, którego pozbawiony lud traci żywioł godności i czci samego siebie i staje się prostą ludnością. Anglia silniejszą jest przez uczucie narodowe Szkocyi i Wallii i przez miejscowy patryotyzm rozmaitych jej hrabstw i grodów. Uczucie to potęguje charakter i skłania bogatsze i silniejsze natury do służby w państwie. W Irlandyi więcej niż zaniedbaliśmy narzędzie, które w rękach mądrego rządcy byłoby wszechpotężnym. Oddaliśmy je w ręce odwiecznego nieprzyjaciela. Pielęgnować i przejednywać uczucie narodowe Irlandyi i scharmonizować je z lojalnością dla wspólnego państwa, jest zadaniem, którego zwłoka grozi niebezpieczeństwem. Analogia sztuki leczenia, która mężom stanu nieraz winna być przykładem, może nam tu być na rękę. Lekarz szuka środków dla doprowadzenia do równowagi rozstroju ciała lub umysłu, nie tyle w silnych lekarstwach, ścisłej dyecie, lub fizycznym ograniczeniu, ile w pielęgnowaniu jędrnej natury, w usuwaniu przykrych wspomnień, w zachęcie do roztargnienia, i w nasuwaniu w sposób wszelaki przyjemnych wrażeń. Niech katolika irlandzkiego otaczają godła świadczące, że jest w kraju katolickim. Nie może on się przywiązać do kraju jako domu swego, póki instytucye protestanckie pozostaną tam, jak wieczne pomniki zdobyczy. Trudno wyrazić niezadowolenia, jakiego staje się przyczyną narzucony kościół. Irlandczyk może mieć sympatyą do pastora, lub taki dlań szacunek, jaki przed laty niewielu żywił obywatel medyolański lub wenecki dla szlachetnego i względnego austryackiego dowódzcy. Lecz nie wymaga to żadnej analizy umysłowej, aby się przekonać, że owa instytucya jest najwymowniejszym afrontem dla uczucia patryotycznego Irlandyi, i że pierwszą koncesyą dla ostatniego musi być zniesienie pierwszej. Pod tym względem zgodzenie się z najgłówniejszą z koncesyj dla irlandzkiego uczucia narodowego, którą p. Goldwin Smith tak mądrze i wymównie popierał, skłania nas do przywięzywania większej wagi niż on zdaje się przyzwalać, do dobrych skutków, jakieby przyniosło z sobą zniesienie irlandzkiej gałęzi anglikańskiego kościoła. Jak dalece lub jak rychło utworzenie miejscowych zgromadzeń prawodawczych, jakie on doradza dla różnych prowincyj Irlandyi, byłoby praktycznem, niechcemy teraz rozbierać. Zarzut innego zdolnego korespondenta, że plan ten wydałby Munster w ręce księży a Alster w ręce Oranżystów ma pewną wagę, lecz nie jest stanowczym; gdyż rzymsko-katolicka ludność w Alster i protestanckie ziemiaństwo w Munster potężnie wywierałyby przeważny wpływ. Większość kwestyj zachowanych dla tych zgromadzeń, miałaby przeważnie nie sekciarski charakter; potrzeba, jakąby ta instytucya wkładała na szlachtę ziemską, pilnowania własnych interesów w domu, przyczyniłaby się o ile można do zapobieżenia absentyzmowi. Lecz zarys jakiby należało nadać, i sposobność, jaką obraćby trzeba dla rozwinięcia narodowego uczucia Irlandyi, same z siebie wynikną, skoro polityka jasno będzie określoną. Inne kwestye pozostałyby niewątpliwie nietknięte. Ustawy krajowe wymagałyby reformy, jak ustawa zbozowa itd.

Rozliczne uciążliwości dzierżawców irlandzkich należą do tego samego rzędu, jak te, które dawniej dotyczyły rękodzielników i rzemieślników angielskich. Nie podniecają one kwestyi narodowości. Polityką, jaką proponujemy, zostałaby usunięta najgłówniejsza podnieta buntowniczych uczuć. Rzadko one miały źródło w niezadowoleniu materyalnem. Podżegaczami ich przed i w 1789 r. byli protestanci w Alster; ich kierownikami w 1848 r. byli głównie protestanci i szlachta, ich orędownikami są teraz szczęśliwi Irlandczycy w Ameryce. Chociaż posługują się fizycznemi cierpieniami ubóstwa, uczucia te mają pierwsze swe źródło w sercach ludzi, którzy nie stoją tak nisko, aby nieczułymi byli na obelgi wyrządzone dumie narodowej i poszanowaniu samych siebie. Walka o to toczyć się musi między nimi samymi, jeżeli ma być zwycięską.

Samorząd angielski.

(Selfgovernment).

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr. 3, 4, 6, 7 i 8 *Czasu*).

Wspomnieliśmy już że Anglia nie jest rajem, ale ma tę niezaprzeczalną zasługę, że postępując sama zgodnie z rozumem, nie dozwala tem samem upaść idei rozumnego postępu ludzkości.

Anglia również miała swoje *rotten boroughs* które długo wysyłały reprezentantów, nie będąc reprezentowanemi, i nie mając prawa *to be heard in the House of commons*; lecz takowe szkodliwemi były całości reprezentacyi tylko ujemnie przez to, że zastępowały drogę do parlamentu żywiołom więcéj uprawnionym; dodatnio nie tyle szkodziły, ponieważ wybór znajdował się w ręku warstw wyższych społeczeństwa, przezco w rzeczy stawał się tylko formalnością, a nie wprowadzał żywiołu tychże *rotten boroughs* do parlamentu. Nicość też żywiołu tego nietylko upowodowała lecz oraz umożliwiła bill reformy; podczas gdy na kontynencie budzenie roszczeń żywiołów do reprezentacyi nie powołanych, co raz bardziéj kompromituje możliwość reform, a rzuca posiew rewolucyjnych przewrotów, którego złowrogie żniwo prędzéj lub późniéj zaskoczy Europę.

Niektórzy przyczynę różnicy, że parlamentaryzm angielski postępuje drogą reform, podczas gdy parlamentaryzm konstytucyjny na lądzie, konstytucyonalizm, najpospoliciéj rozwija się w rewolucyjne dążenia i katastrofy; upatrywać chcieliby jedynie w dwuznacznem, niepewnem, powiedzmy wprost nierzetelnem postępowaniu kontynentalnych rządów; atoli powyższe uwagi nastręczają nie zbity wniosek, że przeobrażenia wspomnione konstytucyonalizmu jeszcze więcéj mylnemu, nie opatrznemu aniżeli rozmyślnie dwulicowemu postępowaniu rządów przypisać należy.

Nie podobna bowiem przypuszczać, aby samym tylko rządom tajne było to co wszyscy wiemy, mianowicie: że parlament Wielkiéj Brytanii zgoła ani w zasadzie ani też w rzeczy nie jest reprezentacyą ludności, powiedzmy wyraźnie narodu albo narodów królestwa; lecz tylko reprezentacyą, zbiorem czelnych elementów warstwy rządzącéj; słowem, że samorząd jest podstawą parlamentaryzmu a parlament tylko ostatecznym zbiorowym wyrazem tegoż samorządu.

Gdybyśmy przyjęli za prawdę, że ta okoliczność nie była znaną rządom, które bądź z obawy bądź z rozwagi bądź częściowo z obudwu tych pobudek puściły się na drogę konstytucyonalizmu, i po nie udałych próbach rad na chybi trafi zbieranych, wreszcie potworzyły sobie parlamenta z wyborów; wtedy nader byłoby nam trudno zdać sobie sprawę, dla czego te rządy i na co oprócz tego tworzyły jeszcze reprezentacye jakoby filialne na mniejsze lub większe działy swych terytoryów; a jeszcze trudniéj, niepodobieństwem prawie byłoby wytłómaczyć mniéj więcéj ograniczony zakres jakoby jakiejś egzekutywy, kiedy w parlamencie mateczniku, iż tak powiemy, żywiołów takiéj atrybucyi wcale nie było: a jeżeli były, to bezpośrednie organa rządu, które w urnie wyborczéj przetopiły się — tymczasowo — na reprezentantów rządzonego społeczeństwa. Nie działo się to dla oszczędności, gdyż takowa z tego nie wynika; nie działo się też z przymusu bowiem takowego, zwłaszcza w tym kierunku zgoła nie było. Nie wypływało z okoliczności, albowiem na uchwalenie danin potrzebny był parlament, ale filie nie były ku temu ani potrzebne ani nawet przydatne, a jeszcze mniéj potrzebną była narzucona tymże działalność jakoby administracyjna, kiedy dotyczące organa rządowe własne, w zakresach działalności swéj, zwłaszcza w obrębie swéj władzy, zgoła prawie nie uszczuplone pozostawały. Cóż więc, nie mówimy o Austryi, lecz w ogóle o rządach tak zwanych konstytucyjnych, cóż więc mogło powodować te rządy, aby ustanawiać takie drobne reprezentacyjno-administracyjne parlamenciki? Innego celu dopatrzyć nie możemy, jeżeli nie to, że rządy niebezpieczeństwo parlamentów wyszłych z masy nieograniczonéj albo tylko doryweczo *ad hoc* miarą i liczbą arbitralną podzielonéj, dobrze pojmowały, a mając przedoczyma wzór parlamentu angielskiego, będącego zbiorem elementów samorządu i wyrazem żywotnego społeczno-państwowego organizmu, usiłowały organizm ten, konieczny jak to wyżéj widzieliśmy, dla bezpieczeństwa samychże rządów, zastąpić u siebie przez jakieś *analogon*, któreby organicznie funkcyonować mogło przy wyborach do nieunikniono go już niestety parlamentu wotującego podatki, a oraz ile tyle zaspokajać profanów, jakich zwykle większość bywa, marzenia o samorządzie.

Znać myślano, iż tak według przypowieści gminnéj będzie wilk syty i koza całą. Będzie jakoby wszechudzielny parlament więc będą w zgodzie z duchem czasu pobierane podatki i co więcéj; będzie centralizacya biórokratyczna, z wszelkiemi przyborami i organami jak za najlepszych czasów absolutyzmu, za tem w rzeczy znajdzie się i absolutna władza; będzie wreszcie przytem w ciałach *minoris ordinis*, należycie określona, jednakże organiczna podstawa owego *sine qua non* parlamentu, a więc będzie i dostateczna rękojmia bezpieczeństwa i trwałości konstytucyjnych (*in partibus*) rządów. Atoli mniéj widać na to zważano, czyli też dyskrecyonalna władza dozorowania, rewizyi, systowania itd. podoła konieczności sprzecznych zasad, zapobiegając temu, iżby embrjony władzy z wyborów nie wytwarzały dualizmu władzy; nowéj trucizny porządku, która zadana w soki przetrawione jadem już znanym, dualizmu woli i takiegoż dualizmu czci i wiary obywatelskiéj, musiałaby społeczność państwową zgangrenowaną tak radykalnie, może zwolna, ale nieochybnie doprowadzić do śmiertelnéj katastrofy? Zwolna mówimy; lecz któż ręczy za wypadki nagłe, bacząc na bezprzykładną w dziejach gwałtowność naszych czasów?

Owóż historya, ucząc nas, iż wzmiankowane choroby nie rozłącznie towarzyszą klimakterykom rozwoju nowoczesnych społeczno-państwowych organizmów, oraz niestety dowodzi, iż w ogóle organizmy tak dotknięte nie miłosiernemu fatalizmowi rozkładu ulegają, lub tylko w krwawych łaźniach krzepią się do dalszych, ostatecznie nader wątpliwego skutku zapasów; a jako jedyny przykład państwa od dwu wieków przebywającego klimakteryki swe normalnie, ukazuje nam Anglią, która sobie na ową groźną iż tak powiemy odontofią społeczno-państwową wytworzyła skuteczne lekarstwo neutralizujące, w systemie swym utrzymania porządku społeczno-państwowego, opierającym się na samorządzie, antytezie biórokratyzmu. Jak się to stało, widzieliśmy poniekąd wyżéj, a fakt sam nadto wymowny, by potrzebował dowodów; fakt istnieje, działa i przemawia sam za siebie; możemy pozostawić mu śmiało obronę własną, a po tem co o samorządzie powiedzieliśmy, sądzimy, iż określenie onegoż, definicya, z którą dotąd się wstrzymaliśmy, będzie każdemu należycie zrozumiałą: Samorząd angielski, *Selfgovernment*, znaczy utrzymanie porządku państwowo-społecznego i przestrzeganie wolności w obrębach prawa, przez samą społeczność angielską, za pośrednictwem magistratur i urzędów honorowych, przekazanych nominacyą królewską osobom z najwyższéj i średniéj warstwy, wraz z pełnomocnictwem dobrania sobie prawnéj pomocy i służby ze wszystkich warstw, według potrzeby prawem wskazanéj.

Do tych uwag naszych o istocie, zasadach i moralnych podstawach samorządu, należałoby jeszcze w rozdziale bieżącym skreślić podstawy tegoż realne, jako są podział terytoryalny i rozkład ciężarów tak osobistych jakoteż rzeczowych czyli służb i danin; jednak ciasne granice tego opracowania przymuszają zaniechać osobnego wykładu i ograniczyć się pod tym względem na nawiasowe wzmianki, któreby dały się połączyć z uwagami o ustanowieniach i urzędach samorządu, będących przedmiotem następnego rozdziału.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia. Dr Janikowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie miewał wykłady popularne bezpłatnie, szczególniéj dla nielekarzy „o ratowaniu osób na pozór zmarłych lub nagłą utratą życia zagrożonych“. Pierwszy wykład naznaczony jest na jutro w niedzielę od godz. 12éj do 1éj w południe w sali 1éj kolegium fizycznego, to jest w głównym gmachu akademickim przy ulicy Ś. Anny. Ważny przedmiot wykładu powinienby ściągnąć słuchaczy obojéj płci, bo obeznanie się z pierwszemi warunkami ratowania osób nagle niebezpieczeństwem śmierci zagrożonych może być każdemu przydatne w danym razie. Urzędnicy policyjni i gminni szczególniéj powinniby na taki wykład uczęszczać, gdyż z powołania swego mogą być nieraz postawieni w konieczności zastosowania spiesznego ratunku.

— W dalszym ciągu składek na zupę rumfordzką wnieśli:

Prof. Dr Janikowski jednorazowo . . . . 5 złr.
P. Redolfi jednorazowo . . . . 5 złr.

— Znaczny wydatek na budżecie miejskim wyniesie wywóz śniegów, bo zaledwie co wydano około 800 złr. na ten cel, już śniegi tak się nagromadziły,

że znowu musiano rozpocząć uprzątanie ich. Nietylko zaś wozy miejskie i straż miejska jest około tej roboty zajętą, lecz Magistrat najął wozy i ludzi dla spiesznego o ile można oczyszczenia ulic.

— Dochodzi nas w téj chwili smutna wiadomość, że wczoraj po południu umarł we Lwowie znany historyk Karol Szajnocha ociemniały od dawna.

— Dziś przed południem po raz pierwszy w Krakowie i w ogóle w całéj Galicyi dał się słyszeć w nowéj synagodze na Podbrzeżu kaznodzieja izraelicki w języku polskim. P. Dankiewicz, jak sam wspomniał, „słaby w skutek wypadku, któryby miłością chciał pokryć“, zastanowił się w przydłuższéj mowie nad prawdziwemi podwalinami religii, zachęcał do pracy, oświaty i dobrych uczynków, wykazując, że prawdziwe pojęcie religii nie polega na bezdusznem ślęczeniu nad księgami pisma Śgo. P. Dankiewicz dowiódł wysokiéj erudycyi, gruntownéj znajomości języka ojczystego, a przy nieco większéj wprawie w swym zawodzie, nie wątpimy, iż wyjdzie na znamienitego kaznodzieję.

— Następujący jest wykaz pierwszej listy składek na założenie ogrzewalń dla ubogich w Krakowie:

Na ręce p. J. Friedleina: Ludw. Dzwonkowska 5 złr., St. Muczkowski 2 złr., Wiktor Kopff 5 złr., Ambroży Grabowski 10 złr.; hr. Zofia Potocka 100 złr., ks. Stanisław Jabłonowski 120 złr.; na ręce p. Stanisława Feintucha: S. Feintuch 3 złr., Emil Baruch 1 złr., Ant. Łuszczkiewicz 1 złr., drobne datki 5 złr.; Jan Gralewski 10 złr., na ręce tegoż Wł. Wisłocki, W. Bem, J. Bem, Dr Blumenstok po 1 złr., Dr Janikowski, N. N., F. Chaim po złr. 2; Jan Kosz 5 złr., na ręce tegoż 2 złr., Federowicz, Zieliński, Łopatkiewicz, Jan Armułowicz, H. Szubert, T. Kurowski po 1 złr., drobne datki złr. 1 c. 45. Jerzy Goebel złr. 1 c. 40, na jego ręce H. Schubert 1 złr., drobne datki 60 c.; Thorn Leib 3 złr., na ręce jego Sal. Deiches 10 złr., Schamroth i Bertram 5 złr., Sal. Dembitzer 2 złr., Isenberg 3 złr., synowie Cypressa złr. 4, W. Goldwasser złr. 1 c. 50, S. Wechsler 5 złr., A. Goldgart 2 złr., G. Margulies złr. 1, S. Deiches syn 2 złr., Szymon Deiches i Jakób Bober po złr. 1 c. 50, Jacobson, W. Landau, S. Kluger, M. Rosenbaum, B. Schmeidler, Birnbaum, Fanny Landau, E. Gottlieb, E. Kerner, E. Banet, L. Siódmak, W. Brummer po złr. 1, O. A. Fraenkel, A. Kirsch po złr. 1 c. 50, S. Prokocimer złr. 3, drobne datki 1 złr. c. 50; P. Preiss 2 złr., na jego ręce: Torbe Chaim, Ign. Garbusiński, J. Kraus, Augustin po złr. 1, drobne datki złr. 9 c. 77. Ant. Dyktarski złr. 2, na jego ręce: Stan. Serafiński 1 złr., drobne datki 19 złr. 90 c. Ferd. Winter 3 złr., na ręce jego: Stefan, M. Müller, Steinberg po złr. 2, Magdalena Paulani, N. Rosenberg, S. Wechsler, F. Fogelstrauch, Petri po złr. 1, drobne datki złr. 8 60 c.; Wielandowa 10 złr., na jej ręce: 6 złr.; na ręce Józefa Goebla złr. 4 c. 70; na ręce Ziembińskiego złr. 14 c. 26; na ręce Mik. Jawornickiego złr. 74; Lud. Helcel złr. 74 c. 79, na ręce tegoż złr. 25 c. 21, Dr JW. 10 złr., hr. A. J. 10 złr., Wł. M. 5 złr. W dawnym resursie NN. 6 rubli, Kański 2 złr., NN. 6 złr., Ostrowski, M. Sadowski, hr. Skorupka, hr. H. Wodzicki, S. Mieroszowski, Dr Alth, hr. G. Małachowski po 5 złr., K. Chłapowski 3 złr.; za pośrednictwem Redakcyi *Czasu* L. F. 15 złr., RR. 5 złr., na ręce B. 50 c., Kasyno powszechne 20 złr., prof. Steczkowski i J. Dąbkowski po złr. 1; Marfiewicz 5 złr., na ręce komisarza obwodu II złr. 81 c. 60. — Razem złr. 820 c. 78.

— We Lwowie na Zielonem spaliła się d. 9 b. m. fabryka zapałek Dydackiego.

— * Już od r. 1860 Józef Reitzenheim wydaje w Paryżu dzieło illustrowane pod napisem: *Les monuments polonais à Paris.* Lubo wydawca liczył najwięcéj na poparcie swojego dzieła w kraju, znane ono jest dotąd jedynie za granicą. Pierwsze dwa działy obejmują cmentarz na Montmartre tudzież kilka pomników z cmentarza na Père Lachaise. Wszystkie napisy nagrobków polskich są tam umieszczone, a celniejsze pomniki przedstawione w wielkich i pięknych rycinach litografowanych, jak np. pomniki pułkownika Eustachego Grothusa, kapitana Mierzejewskiego, podpółkownika Konstantego Linowskiego, daléj Juliusza Słowackiego i wiele innych. Wydanie jest wytworne.

— W Warszawie wyszedł w drukarni *Gazety Polskiéj* słownik języka złodziejskiego pod napisem: „Gwara złoczyńców“. Autor wielką liczbę wyrazów zebrał z praktyki swéj przy sądach karnych, a oraz korzystał z innych tego rodzaju zbiorów, jak np. tych, które wypisał lekarz więzienny we Lwowie Dr Rohrer i inspektor domu kary i poprawy w Krakowie p. Moczydłowski, wreszcie p. Czaplicki we Lwowie. Jako źródło wymienić tu jesze należy artykuł w tym przedmiocie ogłoszony w „Rozmaitościach Lwowskich„ z r. 1859 Nr 12—14. Już w r. 1778 *Gazeta Warszawska* w Nr 104 podała była wiele wyrazów języka złodziejskiego, a porównanie ich z mową tegoczesnych złodziei przekonywa, że język ten utrzymuje się ciągle jeden i ten sam w całéj swojéj wierności i jest jednakim w różnych częściach Polski. Budowa tego języka jest czysto polska; wyrazy niektóre są zupełnie dowolnie ułożone, inne może powstały przy jakiéj szczególnéj sposobności; inne wreszcie są przeniesione lub przerobione ze zwyczajnego języka z nadaniem im wszelako znaczenia całkiem odmiennego lub wreszcie przenośnego.

— Telegraf donosi z Londynu z d. 8 b. m. wieczorem: W liście z Rio Janeiro z d. 24 listopada otrzymanym przez dom kupiecki Lloyda w Londynie, piszą: Parowiec angielski „Saturn“ rozbił się podczas burzy, skutkiem czego zginęło 400 osób, a między niemi poseł angielski. Tylko 14 osób ocalało. *Shipping Gazette* powątpiewa o tem doniesieniu podanem naprzód przez dzienniki nowojorskie. Okręt ten miał się rozbić d. 17 października r. z. niedaleko Montevideo.

— Dnia 10go stycznia zupełnie pochmurno. Ciepłomierz najniżéj stał na — 6°,9 Reaum., najwyżéj na — 4°,5 R. Barometer powoli opada, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 11 stycznia 332‴,10; zaś ciepłomierza — 7°,1 Reaumura. Wiatr słaby północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 12 stycznia, Śgo Arkadyusza męczennika; w poniedziałek dnia 13 stycznia, Śgo Gotfryda biskupa i Śéj Weroniki panny.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 stycznia.

HOTEL SASKI: Marek Sokolowski artysta muzyki z Galicyi, Ludwik Zygmunt br. Dębicki właś. dóbr z Galicyi, książę von Wittgenstein z Rosyi, Józef Szkliniarski z Kongresówki, Eugeniusz Olszewski, Leon Laufer kupiec z Berna, Ignacy Pollak z Wiednia, Maurycy Szrankiewicz z Galicyi, Michał Frankowski z Galicyi, Józef Bernacki z Galicyi, Eleonora Michałowska z Wężerowa, Floryan Helcel właś. d. z Górki, Józefa Bouzay z familią z Besarabii, Józef Szczepanowski wł. d. z Kongresówki, Jan Berton botanik z Kongresówki, P. Cuendet z Szwajcaryi, Jan Michnicki z Galicyi, Bogumił Szczurkiewicz z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ferdynand Kozubowski właś. dóbr, E. Aleksander kupiec z Wrocławia, B. Munk kupiec z Opawy, N. Torsbonn wł. dóbr z Wiednia, Kalina Latargo z Mołdawii, Tadeusz Prek wł. dóbr, Michał Subotkin urzędnik z Rosyi, Aleksander Małajoder radca stanu z Odessy, Ignacy Ottmarstein radca stanu z Odessy, Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, Teodor Schulz fabrykant z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: Do 21 stycznia oferty w Dukli na zakupno tamże b. zakładu prowidowania wojska (Verpflegs Etablissement); cena wyw. 10,033. — Do 31 stycznia oferty w ministerynm wojny w Wiedniu na dostawę przedmiotów potrzebnych do umundurowania armii.— W d. 31 stycznia, 14 i 18 lutego w Pilznie sprzedaż realności włościańskiéj w Dulczówce; cena wyw. 738 złr. — W d. 30 stycznia, 27 lutego i 26 marca w Oświęcimie sprzedaż realności z młynem pod L. 230 tamże, cena wyw. 1,900 złr. 5 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 9 stycznia.

(*B.*) Prawie z samym nowym rokiem pojawiły się statuta, w niemieckim języku wydrukowane, nowego Zakładu finansowego: c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku włościańskiego (*Rustikal Bank*), założonego przez X. metropolitę Litwinowicza, księcia Karola Jabłonowskiego pp. Mikołaja Romaszkana, Augusta Romaszkana właścicieli dóbr ziemskich, p. Juliana Ławrowskiego, radcę sądu wyższego i Jana Fried doktora prawa. Nowy zakład ma na celu dostarczanie członkom swoim zaliczek na czas krótszy i pożyczek na czas dłuższy, członkami zaś są wyłącznie włościanie; właściciele gospodarstw i gruntów włościańskich (*Rustikalgründe*). Zaliczki na czas jednego roku dawane będą w gotówce, zaś pożyczki za spłatą pietnastoletnią w skryptach bankowych (*Schuldbriefe*) za wzięciem w zastaw gruntu włościańskiego pożyczką obciążyć się mającego. Kapitał banku złożyć mogą sami członkowie banku w ten sposób, iż subskrybować będą na udziały w założeniu (*Stamm-Antheile*). Udziały takowe są po 10 złr., na które jednak tylko po 2 złr. wpłacone być muszą, dopłata reszty zostawiona jest woli subskrybenta, który już za złożeniem 2ch złr. staje się członkiem banku i nabywa prawa do zaliczki i pożyczki. Bankiem włościańskim zarządzać będzie Rada nadzorcza, złożona z sześciu założycieli i sześciu innych członków, których sobie założyciele sami przybierą. Prócz tego będą coroczne walne zgromadzenia członków banku, będą wydziały zaliczkowe (*Vorschuss-Ausschüsse*) w miastach powiatowych. Bank wydawać będzie asygnacye kasowe, przyjmować pieniądze na procent, dawać zaliczki na papiery publiczne, utrzymywać rachunki bieżące i t. p. Dodać jeszcze wypada, iż członek banku zapłaciwszy za udział swój (*Stamm-Antheil*) dwa tylko złote, jednak do wysokości całkowitego udziału, to jest do wysokości 10 zł. odpowiedzialny jest za zobowiązania banku względem osób takich, nadto odpowiedzialny jest aż do wysokości pięciokrotnego udziału, to jest do wysokości 50 złr. za zwrot zaliczek danych w właściwym powiecie.

Takie są w pobieżnem streszczeniu główne punkta statutów nowego zakładu, któremu prócz tego przyznano zwolnienia od niektórych opłat stemplowych i ułatwienia w postępowaniu prawnem, przysługujące zakładom zaliczkowym na mocy ustaw i rozporządzeń ministeryalnych z 1865 i 1866 roku.

Nikt nie zaprzeczy, że zakład mający na celu wydobycie włościan naszych ze szponów lichwiarzy, dostarczenie im kapitału obrotowego, bez którego się dziś nawet i w drobniejszem gospodarstwie wiejskiem nie obejdzie, nikt nie zaprzeczy, iż zakład taki jest w kraju naszym nader pożądany i najzbawienniejsze skutki sprowadzić może. Lichwa to bowiem niszczy i pożera biednych chłopków naszych; lichwiarze co się tak licznie po wsiach rozsiedli, cięższemi są dla nich panami, niż dawniejsi dziedzice, którym pańszczyznę odrabiać musieli. Bo o zdzierstwie jakiego się na wsi dopuszczają, my w miastach żadnego nie mamy wyobrażenia. Lichwa tam dochodzi nie już do 50 lub 60 od sta rocznego procentu, ale do rozmiarów po miastach nie praktykowanych. Najmniejszy dług rośnie wkrótce w trójnasób pierwiastkowej kwoty, a następnie prowadzi do wyrzucia dłużnika z całego mienia, które przechodzi w ręce lichwiarza, mającego prawo wekslowe na swoje usługi. Śmiało powiedzieć można, iż nawet szkoły wiejskie, chociażby najlepiej urządzone, nie doprowadzą do podniesienia włościan pod względem moralnym, jeżeli nie będzie zakładu, któryby ich zarazem pod względem materyalnym wspierać mógł. Bo człowiek w biedzie i nędzy pogrążony, dobrodziejstw oświaty pojąć nie zdoła. Jego przedewszystkiem z biedy i nędzy wydobyć trzeba a tego się nie dokaże, dopóki biedny chłopek w szponach lichwiarza zostawać będzie.

Przyznać więc potrzeba, że poczciwa myśl założycielami banku włościańskiego kierowała. Lecz mocno żałować wypada, iż powziąwszy zamiar zbawienny i szlachetny, nie obliczyli się ze środkami, któremi zamiar ten osiągnąć mają. Otóż środki te są niedostateczne, są żadne, i z góry powiedzieć można, iż zakład finansowy żadnych środków pieniężnych nieposiadający, utrzymać się nie zdoła, upaść wkrótce musi. Według statutów, bank włościański rozpocznie działanie swoje jak skoro 10,000 członków do niego przystąpi i złoży zaliczkę po 2 złr. na jeden udział subskrybowany (*Stamm-Antheil*) i po 1 złr. na fundusz rezerwowy. Bank więc przy rozpoczęciu będzie miał 30,000 złr. własnego kapitału, strąciwszy zaś koszta założenia, które sobie założyciele z tych pieniędzy zapłacą, cóż pozostanie z drobniuchnej tej sumy 30,000? Nic lub prawie tyle co nic. Jakżeż to przez Boga żywego prowadzić interes bankowy, kiedy w kasie pustki, wierutne będą pustki. Założyciele liczą na obce kapitały, które bank ich zasilać mają i jedynym będą funduszem obrotowym. Ale w tem grubo się mylą, bo kapitał garnie się tylko tam, gdzie widzi dostateczne dla siebie bezpieczeństwo, a bezpieczeństwa tego w banku włościańskim nie będzie, bo bank ten operować zamyśla bez najmniejszego własnego kapitału. Wszystkie wprawdzie zakłady finansowe, jak np. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, Bank anglo-austryacki, niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe, obracają prócz własnych kapitałów także bardzo znacznemi obcemi kapitałami, które im chętnie na procent składają. Ale bo też każdy z tych zakładów posiada kilkadziesiąt, kilkanaście, a przynajmniej kilka milionów własnego kapitału, własnego majątku, rzeczywiście złożonego i wpłaconego. Zakłady te, jest więc na czem patrzeć, dla tego każdy im chętnie kapitał swój powierza. Galicyjski Bank hipoteczny rozpoczynając działanie swoje, miał cały milion w kasie własnego majątku złożony, prócz tego w razie potrzeby może mieć na każde zawołanie jeszcze półtora miliona także własnego majątku, które akcyonaryusze na wezwanie złożyć są gotowi i złożyć muszą. Bank hipoteczny ma przeto blisko trzy miliony własnego majątku, jest go więc na czem patrzeć, dla tego każdy chętnie mu swój majątek powierzy. Ale banku włościańskiego nie będzie na czem patrzeć, bo on właściwie żadnego majątku własnego posiadać nie będzie. Cały majątek tego banku polega na wzajemnem zobowiązaniu się włościan, członkami banku będących. Ale to czysta fikcya, bo dotrzymanie takiego zobowiązania się dopiero na drodze prawa wywalczone być musi; któż zaś nie zna tej drogi prawa, zwłaszcza przy rozwlekłej procedurze austryackiej, przy której każda sprawa długie lata przeciągać się może.

Bank więc włościański rozpocząć chce działanie swoje kapitałem czysto fikcyjnym, licząc jedynie na długi, które zaciągać będzie. Operować więc będzie samemi pasywami. Słyszałże kto kiedy o takim banku w świecie finansowym? Przypuśćmy nawet, że znajdą się ludzie dobroduszni, co kapitały swe takiemu bankowi powierzyć zechcą. Jakżeż bank zwróci te kapitały rozrzucone w zaliczkach włościańskich trudnych do odebrania przy znanej opieszałości włościan naszych w sprawach pieniężnych, przy rozprężeniu funduszów w kilkudziesięciu miastach powiatowych. Jakżeż tu wydołać zobowiązaniom względem osób trzecich w braku własnego kapitału zakładowego? Taki bank wkrótce wypłaty swoje zawiesić, a następnie upaść musi, a to jest to właśnie, czego się obawiamy, bo jak bank włościański raz upadnie, to się już nie podniesie i kraj na długie czasy pozbawiony będzie zakładu nader pożądanego. Bo od przedsiębiorstwa które raz upadło, każdy w przyszłości stronić będzie i nie łatwa już będzie do zawiązania spółka, którąby na racyonalniejszej podstawie rzecz całą w ręce swe ujęła. Dla tego żałować wypada, iż na założenie banku włościańskiego zerwali się ludzie nie mający żadnego wyobrażenia o istocie zakładów finansowych i koniecznych warunkach ich bytu. Tu bowiem same dobre chęci nie wystarczają, trzeba jeszcze znajomości rzeczy, trzeba obok tego środków materyalnych, pieniężnych, bez których żaden zakład finansowy utrzymać się nie zdoła. O tem założyciele projektowanego banku włościańskiego wcale nie pomyśleli, dla tego porodzili dziwoląga, wszelkich warunków życia pozbawionego, a innym zagrodzili drogę do założenia czegoś mądrzejszego, coby z korzyścią dla kraju utrzymać się mogło.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 stycznia. W ciele prawodawczem Picard ostro rozbierał postępowanie rządu z dziennikami, z powodu sprawozdań ich nad rozbiorem ustawy militarnej, i dowodził, że prawo wolnego rozbioru ustaw jest ścieśnione. Rouher w odpowiedzi swojej zwrócił uwagę, że dzienniki mimo wszelkich ostrzeżeń naruszają ciągle art. 42 konstytucyi; zresztą rząd nie zaprzecza bynajmniej prawa rozbierania obrad i uchwał Izb, ale nie jest wolno obok urzędowych sprawozdań umieszczać jeszcze inne dowolne. Thiers żąda, aby dziennikom służyło prawo wyrażania zdania swego w zupełności o rozprawach Izb. W tej sprawie idzie także o wolność i godność Ciała prawodawczego. Na to odrzekł Rouher, że konstytucya zna tylko dwa sprawozdania urzędowe (treść i stenograficzne), na trzecie jednak nie pozwala. Należy zostawić sądowi rozstrzygnięcie w tej kwestyi, czy idzie o rozbiór posiedzenia, czy też o sprawozdanie z niego. Minister w końcu przypomniał interpelacyę wniesioną w r. 1861 w Senacie, i oświadczył, iż rząd bynajmniej nie myśli ścieśniać prawa rozbioru. Po skończeniu tego sporu Bethmont postawił interpelacyę tyczącą się utrudnień, jakich ostatniemi czasy doznają dzienniki z powodu ogłaszania sprawozdań z Izb.

Paryż 9 stycznia, wieczór. W Izbie toczyły się dziś rozprawy dodatkowe nad ustawą militarną. Uchwalono kilka artykułów, a między niemi poprawkę Lambrechta względem warunków uwolnienia od służby. Niel i Gressier byli temu przeciwni. W końcu ustawa militarna uchwaloną została aż do art. 30; ten ostatni 182 głosami przeciw 66.

Paryż 9 stycznia. Poseł pruski hr. Goltz wrócił tutaj, lecz czynności poselstwa załatwiane będą tymczasowo przez hr. Solms-Sonnenwalde, gdyż hr. Goltz z powodu choroby swojej nie może się niemi zajmować.

Paryż 9 stycznia. *La Patrie* donosi, że hr. Goltz miał dziś rano naradę z margr. Moustier i potwierdza wiadomość, iż poseł ten nie może z powodu zdrowia prowadzić na teraz czynności swojego urzędowania (Dr Nélaton miał mu robić operacyę. *Red.*)

Paryż 9 stycznia. *Monitor* dzisiejszy pisze: Zamieszki, które w Lizbonie sprowadziły upadek ostatniego ministerium, łatwo zostały uciszone. Zdaje się jednak być pewnem, że nowy gabinet utrzyma kroki finansowe, za które chciano czynić poprzedni gabinet odpowiedzialnym.

Florencya 8 stycznia. Ministeryum przedłoży Izbom 15go b. m. sprawozdanie finansowe i zda ogółowo sprawę o budżecie na r. 1868. W mieście Bari zapowiedzianem jest zgromadzenie ludu, które chce zawezwać Izbę, aby wytrwała w opozycyi swojej przeciw ministerstwu.

Florencya 8 stycznia, wieczór. Lord Clarendon przybył do Neapolu. Rattazzi, który również tam bawi, zaniechał zamierzonej podróży do Sycylii i wróci na czas na otwarcie parlamentu.

Florencya 8 stycznia wieczór. Minister wojny wydał rozkaz, aby żołnierze z klasy roku 1841, którzy byli powołani zaraz po upadku ministeryum Menabrei, rozpuszczeni zostali dnia 15go bm. Komisya budżetowa zebrała się dzisiaj i postanowiła zaraz po otwarciu parlamentu przystąpić do rozpraw nad budżetem.

Florencya 9 stycznia. *Correspond. italienne* oświadcza, iż zupełnie niedokładne były doniesienia paryskich dzienników, jakoby lord Clarendon miał mieć misyę pośredniczenia między Cesarzem Napoleonem a królem Wiktorem Emanuelem. Ten sam dziennik mówi, że rząd francuski nadesłał żądane przez rząd włoski oświadczenie z powodu mowy Rouhera w Ciele prawodawczem d. 5 grudnia, i oświadczenie to poczytanem zostało za zadawalające.

Florencya 9 stycznia wieczór. Główne żądania raportu ministra skarbu są: zaprowadzenie podatku od mlewa 100 milionów, podwyższenie podatku gruntowego 30 mil., podwyższenie opłaty hipotecznej i stępla 20 mil., pożyczka na dobra kościelne 400 mil.; zniesienie monopolu tytóniowego.

Rzym 7 stycznia. Legia z Antibes liczy teraz 1635 ludzi, a oczekują przybycia 200 zaciężnych. Liczba zuawów wynosi przeszło 5000 ludzi.

Bruksella 9 stycznia. Sekcya centralna Izby deputowanych w skutku zmienionego projektu ustawy wojskowej zmniejszyła budżet ministerstwa wojny o 2,037,000 franków.

Londyn 8 lutego. Trzy baterye artyleryi odeszły do Irlandyi.

Londyn 8 stycznia wieczór. Człowiek miany za fenistę Deasy i z tego powodu uwięziony, został wypuszczony na wolność.

Monachium 9 stycznia. Minister wojny oświadcza w skutku interpelacyi, że pożądaną byłoby rzeczą jednostajność broni palnej w piechocie wszystkich wojsk niemieckich; lecz ministeryum ze względu na wątpliwą jeszcze wartość broni igiełkowej, dopiero po osiągnięciu rezultatu prób zarządzonych rozstrzygnie, czy dla bezwzględnie lepszej broni wypadnie zaniechać jednostajności. W przeciwnym razie rząd zajmie się sprawieniem broni igiełkowej.

Monachium 9 stycznia. Z powodu wyborów do parlamentu cłowego, stronnictwo środka Izby deputowanych ogłosiło program, w którym przemawia za szczerem wykonaniem przymierza z sierpnia r. 1866 i odpowiednio do tego za organizacyą militarną; wejście atoli Bawaryi do Związku północno-niemieckiego nie jest ani koniecznem ani pożądanem; jedność oparta na traktacie cłowym ma być uważaną za podstawę do dalszego rozwoju narodowego; natomiast niezachodzi potrzeba starać się już teraz w parlamencie o znaczne zmiany Związku cłowego. *Südd. Presse* mniema, że większa część ludu bawarskiego zdanie to podziela.

Sztokolm 9 stycznia. *Post och Inriks Tidningen* potwierdza zaprzeczenie duńskiej *Gazety Berlinga* co do doniesienia *Dagbladet* o zapowiedzianych zaręczynach księżniczki Ludwiki szwedzkiej (następczyni tronu) z królewiczem duńskim. Pogłoska o tych związkach jest zupełnie bezzasadną.

Bern 9 stycznia. Nowo mianowany pełnomocnik belgijski książę Caramans złoży dziś prezydentowi Związku listy wierzytelne.

Madryt 8 stycznia. Mówią, że ma przyjść niezadługo do ułożenia sprawy długu byłych kolonij hiszpańskich w Ameryce.

Aleksandrya 8 stycznia. Doniesienia z zatoki Annesley mówią, że rząd egipski mimo przedstawień Anglii zamierza wysłać misyę do króla Teodora.

Suez 8 stycznia. Donoszą z Senafe: Mieszkańcy ziem, przez które przeprawiała się dotąd wyprawa angielska do Abisynii, zachowują się względem niej przyjaźnie. Przybyły nowe zapasy żywności. Wojsko w dobrem jest zdrowiu. Toż samo donoszą pod d. 11 listopada o jeńcach w Magdali. Król Szoi i Wagazem Gobazie mają stać w pobliżu Magdali. Położenie Teodora jest zawsze jeszcze zawikłane.

Washington 8 stycznia. Senat uchwalił ustawę, która zbiór bawełny oczekiwany w roku 1868 uwalnia od opłaty wywozowej, aż po koniec kwietnia 1869 r. Komisya wojskowa senatu zaleca wydanie nagany prezydentowi Johnsonowi za usunięcie ministra wojny Stantona.

Pisaliśmy onegdaj w artykule wstępnym, oceniając nowy gabinet przedlitawski, że wydaje nam się być koalicyjnym, bo niema programatu stanowczo przyjętego, ani żaden z jego członków nie przeprowadził swych warunków. Dodaliśmy, że p. Potocki nie stawiał warunków, bo ich nie stawiał żaden z jego kolegów. Polemizując z tym artykułem *Gazeta Narodowa* w felietonie z d. 10 bm. i to we właściwy sobie sposób, który nazwalibyśmy familijnym, powiada: „Hr. Potocki nie stawiał żadnego warunku przy objęciu teki, bo tamci kandydaci także żadnych nie stawiali, czyli innemi słowy, ponieważ ani Dr. Herbst, ani p. Plener, ani żaden inny z tych panów nie żądał zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu władz i sądów galicyjskich, więc hr. Potocki także tego nie żądał“... To jest główny argument przeciw *Czasowi*, na jaki się zdobyła polemika familijna *Gazety Narodowej*. Czytelnicy osądzą siłę i doniosłość takiego rozumowania. Co do nas, powiemy tylko, że jeżeli *Gazeta Narodowa* w tymże samym felietonie dodaje, że pogłoska o zmianie redakcyi *Czasu* była fałszywą, gdyż nie widzi takowej potrzeby, to pomimo wdzięczności za jej uznanie, otwartość nasza nie pozwala nam, abyśmy się jej mogli w tej mierze wywzajemnieniem odpłacić.

Birżewyja Wied. mówiąc o gabinecie przedlitawskim, piszą: „Jeżeli Austrya jest zasadniczym wrogiem Rosyi, to po mianowaniu Polaka ministrem, nie pozostaje żadna wątpliwość, czego się Rosya po Austryi ma spodziewać. Rosya przeto musi się mieć na baczności.“ Daj go kata! więc z pięciomilionowéj ludności prowincyi państwa nie wolno powołać ani jednego członka do gabinetu? Więc kto Polaków nie traktuje jak paryasów i przypuszcza ich do udziału w rządzie, ten jest wrogiem Rosyi? Więc kto Polaka mianuje ministrem w jednéj części monarchii, choćby ministrem rolnictwa, ten już grozi Rosyi? Zaprawdę, byłoby to dla nas zaszczytnem, gdyby nie było równie śmiesznem jak zuchwałem.

Niedawno *le Nord* pisząc o fenianizmie i porównywając go z mazzinizmem, stawiał obok nich na trzeciem miejscu polonizm. Ze złą wiarą spierać się nieprzyda. Podajemy więc w odpowiedzi dzisiaj artykuł z *Daily News*, który chociaż nieco dłuższy niż zwykle polityce zagranicznej poświęcamy, polecamy szczególnej uwadze naszych czytelników. Pisał go Anglik i anglikanin, stronniczym przeto dla Irlandyi być nie może, a dowodzi niezbicie, jak dalece tylko nienawiść i fałsz mogą fenianizm ze sprawą narodowości zespalać i drugą dla pierwszego potępiać. To co w tym artykule mówi Anglik o Irlandyi, wybornie da się zastosować do Polski.

Poczty wiedeńskie od wczoraj znów zalegają. Obok śniegów, żadna może w Austryi kolej nie jest tak źle obsługiwaną jak północna, chociaż żadna tyle co ona nie przynosi dochodów. Należałoby już rządowi raz wysłuchać skarg z tego powodu zanoszonych.

Król pruski przyjmował onegdaj na posłuchaniu Arcybiskupa Ledóchowskiego i długą miał z nim rozmowę; również Arcybiskup odwidził kanclerza hr. Bismarka.

W berlińskim sejmie prowadzono onedaj dalsze rozprawy nad budżetem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 stycznia. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową w Ciele prawodawczem, Rouher oświadcza, iż uchwała Izby odmawiająca zastępstwa w gwardyi ruchomej, była objawem zapału patryotycznego, na który zwrócono baczną uwagę za Renem. Stwierdzenie energiczne tego usposobienia będzie w razie potrzeby siłą armii, która na polu bitwy ma mieć pierwszeństwo przed gwardyą narodową ruchomą.

Cork 11 stycznia. Wczoraj wieczór było zbiegowisko. W kieszeni pewnej osoby rozsadzoną została flaszka z materyałem palnym. Człowiek ten uszedł, a wiele osób w pobliżu stojących aresztowano.

Kursa. Wiedeń 11 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·50. — Pożyczka narodowa 64·80.— Losy z roku 1860 83·20.— Akcye banku 684.— Akcye kred. 184·40. Londyn 120·65. — Srebro 118·50.— Dukat 5·73 5/10.

Paryż 10 stycznia, wieczór. Renta 68·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 10 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	404	396
Ruble ros. za 100 rsr.	168	164
Talary prs. za 100 tal.	179	174
Bankn. pr. za 150 złr.	85	83½
Srebro nowe austr. .	119½	117½
Dukat ważny . . .	5 78	5 63
Napoleon d'or	9 75	9 55
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 75
Listy galic. nowe z k.	79	77½
„ „ stare „	83	81½
Oblig. indem. „	65	63½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	204	199
„ L. Cz. z całą wpł.	170	165
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 8 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	53 90	53 75
„ Pożyczka narod.	65 60	65 50
„ Metaliki na m. k.	56 30	56 15
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 50	89 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	69 75	69 25
„ „ chor. i b.	69 50	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	63 75	62 75
„ „ bukow.	63 50	63 —
„ „ „ siedmg.	64 75	64 25
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 25	97 —
4% Galicyjskie . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	94 50	— —
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	154 —	153 50
„ „ „ 1854	73 50	73 —
„ „ „ 1860	83 80	83 60
„ „ „ 1864	77 —	76 80
„ Como-Rente .	19 —	18 —
„ Kredytowe .	127 50	127 —
„ żegl. par. na D.	—	90 —
„ Ks. Esterhazy	119 —	117 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary . .	29 —	28 —
„ hr. St. Genois	27 50	27 —
„ miasta Budy	25 25	24 75
„ ks. Windischg.	17 50	16 50
„ hr. Waldstein.	21 25	20 75
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686 —	685
Zakładu kredytow.	184 30	184 10
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan.	1700	1697
„ rządowej fr.-a.	242 70	242 50
„ zachodniej c. El.	139 75	139 25
„ Pardubickiej .	133 —	132 50
„ południowej .	166 —	165 75
„ Galicyjskiej .	203 —	202 50
„ Czerniow. . .	168 —	167 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 25	86 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 75	121 25
„ „ „ Emis 1867 „	117 25	116 75
Kol. połud. St. 500 fr.	99 75	99 25
„ Bony 6% 1875-1876.	209 75	209 25
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 25	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 05	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	75 50	74 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	97 50	96 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	82 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 78	5 77
„ obrączk.	5 77	5 76
Złoto *al marco* . .	5 76	5 74
Napoleondory . . .	9 70	9 69
Fryderyki	10 12	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	119 25	118 75
Srebro, kupony . .	119 25	113 75
Talary związkowe .	1 79	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 78¾	1 78¼
Lwów 9 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 73	5 67
„ cesarski . . .	5 77	5 71
Półimperyał rosyjski	9 93	9 84
Rubel srebr. rosyjski	1 89	1 84
„ pap „	1 67	1 65
Talar pruski	1 79	1 77
Listy gal. b. kup. w. a.	78 28	77 83
„ „ m. k.	82 10	81 75
Listy zast. banku hip.	94 25	94 —
Obligi indem. b. kup.	64 13	63 60
5% Pożyczka narod.	65 50	64 77
Akc. kol. gal. b. kup.	203 63	202 33
„ „ lwow.-czer.	169 13	167 58
Akcye banku hip. gal.	74 17	72 50
Warsz. 9 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 17	79 83
„ „ 2 ser. „	68 83	68 50
kupon „	— —	18 8/9
Listy likwidac. „	57 75	57 42
kupon „	— —	43 1/3
Pożyczka r. 1865 „	120 50	119 50
„ r. 1866 „	114 50	113 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	54 25	53 67
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Nakładem Księgarni
J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie
przy ulicy Floryańskiej pod L. 356
drukuje się obecnie
SŁOWNIK
łacińsko-polski
przez
Dra Zygmunta Węclewskiego,
profesora przy Szkole głównej w Warszawie,

zupełnie przerobiony i służący do wszystkich niemal łacińskich klasyków, wykładanych po gimnazyach, jak: *1. Cicero, 2. Caesar, 3. Auctor belli Africani, Hispanensi, Alexandr., 4. Cornelius Nepus, 5. Livius, 6. Sallustius, 7. Tacitus, Agricola, Germania, Annales, 8. Suetonius, 9. Plinius senior, 10. Ovidius, 11. Phaedrus, 12. Horatius, 13. Virgilius, 14. Plautus, 15. Terentius, 16. Tibullus, 17. Prospertius* (I liber), *18 Juvenalis, 19. Persius.* (55-2-4)T

Nakładem tejże Księgarni wyszło:
„Prawodawstwo Polskie względem Żydów,"
Dra Ludwika Gumplowicza,
i jest we wszystkich księgarniach do nabycia za cenę 1 złr.

KANCELARYA KOMITETU
balu akademickiego,
otwartą jest w celu sprzedaży biletów, w dzień od 10 do 2 w południe. We wtorek zaś, i w dzień balu t. j. we środę 15 Stycznia otwartą będzie od 10 z rana do 8 w wieczór, w hotelu Saskim pod Nr. 55 na dole. (101)

Obwieszczenie.

L. 7966.

Na podstawie rozporządzenia wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 5 Listopada 1867 L. 70265. odbędzie się w celu zabezpieczenia przebudowania drogi krajowej Brzesko-Sądeckiej przez górę Just w Tęgoborzy na dniu 21 Stycznia r. 1868 w c. k. urzędzie powiatowym publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Budowa ta zawiera w sobie:

A. Roboty ziemne, mianowicie:

a) $4825^{86}/_{100}$ sążni kub. wykopów których cena fiskalna wraz z rozwożeniem ziemi na nasypy wynosi . . . 8,585 złr. 18 ct.

b) $4662^{87}/_{100}$ sążni kub. nasypów w cenie 4.168 „ 79 „

Suma ad A. 12.753 „ 97 „

B. Roboty szutrowe, jako to:

$306^{42}/_{72}$ sążni kub. czyli 1227 miarowych kupek (po 54 kub. stóp) szutru rzecznego po części z przyległego Dunajca i Łossosiny wydobyć, z piasku i namułu oczyścić, na miejscach przeznaczonych w miarowych kupkach dostawić i rozsypać; obliczone na. . 1743 złr. w. a.

C. Mosty.

a) most N. 9 na rzece Łossosina z murowanemi filarami lądowemi i na palach dębowych, obliczony na . . . . . . 4.347 złr. 27 ct.

b) most N. 8 na wąwozie do Łossosiny przytykającym, z murowanemi bocznemi ścianami w sumie . . 5869 złr. cnt.—

c) Siedm mniejszych mostków, kanałów w sumie 3.341 „ 32 ct.

Razem mosty 13 557 złr. 59 ct.

Oferty należy na każdą pod lit. A. B. C. wyszczególnioną kategoryą budowli osobno wymienić, ponieważ każda z tych robót osobno w przedsiębiorstwo oddaną być może; jednakowoż oprócz tego mogą być oferty i ryczałtowe na wszystkie roboty razem.

Każda oferta przy dokładnem wyrażeniu opuścić się mających procentów z pojedynczych cen fiskalnych, wsposób przepisany wystawiona, ma być zaopatrzoną w wadium wynoszące 10% ceny fiskalnej odnośnej kategoryi a względnie wszystkich razem.

Oferty tak wystosowane mają być najpóźniej do 2 godz. z południa w dniu wyżej oznaczonym, w tutejszym c. k. urzędzie powiatowym wniesione, późniejsze albo niedokładnie wystawione oferty wcale uwzględnione nie będą. Wniesione oferty będą zaraz przy pertraktacyi w przytomności wszystkich oferentów otwarte i odczytane, poczem wadya, z wyjątkiem najwięcéj ofiarujących, zwrócone będą.

Rezultat pertraktacyi ulega potwierdzeniu wysokiego c.k. Namiestnictwa.

Dotyczące akta budownicze, równie jak i szczegółowe warunki są dla informacyj interesowanych w kancelaryi tutejszego c. k. inżyniera w godzinach urzędowych aż do terminu pertraktacyi.

Z c. k. urzędu powiatowego
Nowy Sącz dnia 28 Grudnia 1867.
(122-3)T

E d y k t.

L. 20966.

Ck. Sąd krajowy w Krakowie jako władza nadopiekuńcza czyni wiadomo, że uchwałą tegoż sądu z dnia 16 Grudnia 1867 do L. 20966 władza opiekuńcza nad małoletnim po ś. p. Henryku Kępińskim pozostałym synem, Mieczysławem Kępińskim współwłaścicielem dóbr Pierzchów, Nieznanowice, Jaroszówka i Radlna na czas nieograniczony przedłużoną została. (123-3)T

Kraków dnia 16 Grudnia 1867 r.

Ostrzeżenie.

Ponieważ dowiaduję się że weksel wydany przezemnie w Tarnowie na 7.500 złr. W. Feliksowi Boguszowi, płatny w czerwcu r. b. ma być sprzedanym, uprzedzam każdego że na weksel ten upłaciłem gotówką przeszło 6.000 złr., reszta zaś pomiędzy stronami pozostaje w obrachunku z powodu wypłat dokonanych, a przez strony nie obliczonych dotąd. (103)

Kraków dnia 10 Stycznia 1868 r.
A. Marfiewicz.

Potrzebne jest od 1. Kwietnia r. b.
Mieszkanie na 2iém piętrze,
złożone z 4 lub 5 pokoji z kuchnią, łączącą się bezpośrednio z mieszkaniem. Ktoby taki lokal miał do wynajęcia, zechce zostawić adres w księgarni W. Friedleina w Rynku. (102)

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,
przy ulicy ś. Krzyża L. 419,
zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia
Guwernerowie, Guwernantki i Bony,
narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (1953-6-)T

Z Zagranicy
powróciwszy, mam honor zawiadomić W. W. Panie iż zawiązałam stosunki z pierwszemi modniarkami i Domami Handlowemi od których będę miała nadsyłane najświeższe,
Stroje Damskie,
jako to:
Ubiorki wizytowe i balowe, kapelusze, czepeczki i t. p.
a w nadchodzącym karnawale wybór
Sukien balowych i kwiatów.
J z Mierzwińskich Figlowa
Właścicielka Magazynu Mód przy ulicy Grodzkiej Nr. 62.
(93 2)T

BURAKI CUKROWE.
Podpisani zawiadamiają niniejszem wszystkich panów Właścicieli dóbr i Gospodarzy, że już teraz zawierają układy po dobrych cenach na przyszłoroczne buraki, dostarczają do siewu najlepszego nasienia burakowego, a nawet na żądanie udzielają odpowiedniej zaliczki pieniężnej. Tym Panom, którzy dotąd używali buraków na paszę dla bydła, ofiarują podpisani tanie wytłoczki burakowe, znane jako wyborny produkt na paszę.

☞ Odbiór według porozumienia się, może nastąpić na najbliższej stacyi kolei żelaznej. (1896-6)T

Fabryka cukru w Pisarzowicach,
poczta Wilamowice.
Burda & Schirn,

COGNAC i ARAK
HERBATĘ i RUM,
sprzedaje londyński Dom handlowy
G. H. i J. F. Wulff
przez A. M. MANDL w Bernie,
po tych samych cenach jak w londyńskich składach. — Familijna Herbata od 1·40 do 4 złr. za funt wied.

Mięszaniny herbaciane i Herbatę Mandarynów od 2 do 5 złr. za ft. w.

Południowo-amerykański Rum, za mass z flaszką 1 złr.

dto dto za wiadro 36 złr.

Stary Jamaj. Rum, mass od 1.50 do 3.

dto wiadro o 10 procent taniej.

☞ Cenniki rozsyłają się opłacone, każde polecenie za pobraniem należytości pocztą, szybko i rzetelnie się wypełnia.
(1886-10)T
Okruchy z Herbaty 1 złr. za fnt.

W imieniu pięciu uczniów Uniwersytetu, dla których
Jaśnie Wielmożny W. Z.
złożył na moje ręce 50 rubli, składam serdeczne podziękowanie.
(104) ***F. K. S.***

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu
Skład Ubiorów
Kellera i Alta,
który dla swych wytwornych tylko, według najnowszego dziennika Mody wykonywanych ubiorów męzkich własnego wyrobu na wystawach przemysłowych najwyżwyższemi medalami



odznaczonym został, poleca swe wyroby z zaręczeniem najlepszej jakości materyału i starannego odszycia po najtańszych cenach fabrycznych:
wytworny
Ubiór balowy:
czarny Frak lub Surdut, Spodnie i Kamizelka
24 złr.

Podróżne Loden-Guba . . od 8 do 30 złr.
Palta zimowe bez podszewki od 6 do 36 „
Palta zimowe watowane . . od 14 do 48 „
Surduty wiosenne . . . . od 6 do 26 „
Wierzchnie suknie . . . . od 8 do 30 „
Całe ubiory . . . . od 16 do 36 „
Futra podróżne . . . . . od 36 do 85 „
Surduty na polowania . . od 7 do 24 „
Ranne suknie (szlafrok) . od 8 do 26 „
Fraki i surduty . . . . . od 14 do 28 „
Księże suknie . . . . . . od 16 do 30 „
Spodnie zimowe . . . . . od 4 do 14 „
Różne kamizelki . . . . . od 2 do 9 „

następnie wszelkie artykuły męzkich sukien po zadziwiająco tanich cenach fabrycznych.

☞ Próbki materyj na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie przesłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

☞ Zamówienia osobiście lub listownie z łaskawem oznaczeniem miary, górnej szerokości piersi długości stanu, długości kroku, będą pod zaręczeniem najdokładniej natychmiast wykonane, do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie dobrze leżą lub się nie podobają będą bez przeszkody zamienione.

☞ Zasadzając się na tem, ze wszystnasze towary gotówką płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami w kraju i zagranicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku*, nareszcie oparci na stałej zasadzie, aby z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom. (1551-45-20C)

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

W ORLU poczta SZCZUCIN
do sprzedania,

kilkadziesiąt korcy **Rajgrasu włoskiego** po 10 złr. „ „ „

kilkadziesiąt korcy **Nasienia buraków pastewnych** po 16 złr.

kilka set korcy **mąki kościanej** zaprawnej kwasem siarkowym po $4^1/_2$ złr.

kilka sztuk **buhajków i cielic holenderskich** po 50 do 100 złr.

kilka **baranów South'down** po 25 do 40 złr.

kilka **par prosiąt Suffolk** po 10 do 20 złr. (79-1-3)T

Cena pudełka **50 c.** — **Styryjskie** — Cena pudełka **50 c.**
pastylki z ziół alpejskich
(CIASTO NA PIERSI)

przyrządzone ze świeżo wygniecionego soku najwięcej uzdrawiających ziół alpejskich Styryi, które w krótkim czasie dla swego przyjemnego smaku jako też wybornej skuteczności ogólnie ulubionemi się stały, służą przeciw *kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi*, także wyborne na zwilżanie w zasychaniu krtani, również łagodzi każde katarowe cierpienie płci.

Główny skład rozsyłkowy: V. Grablovitz aptekarz zum Mohren w Grazu.

Składy w Krakowie u pp. H. Koya, Brunona Miczyńskiego aptekarza, Wiktora Redyka aptekarza. We Lwowie L. Ruckera aptekarza, w Białej Jos. Knausa. (76-1-10)T

Narzędzia chirurgiczne i medyczne,
z słynnej fabryki w Paryżu p. ***Galante.*** metalowe i gutaperkowe, a mianowicie: Irrygatory, Tuszowalnie maciczne, Smoczki angielskie, (Biberons) Wstrzykawki, Suspensorya, Klyzopompy angielskie, Pończochy elastyczne i jedwabne od wzdęcia żył w nogach, Pasy hypogastryczne, Wzierniki (speculum), Respiratory, Rurki z gutaperki i t. p. (10-6)T

Dostać można jedynie w aptece Brunona Miczyńskiego w Krakowie — w aptece Piotra Mikolasza we Lwowie — i w aptece Mankiewicza w Poznaniu.

SKŁAD NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA
poleca Szanownej Publiczności świeżo zaasortowany Skład

Kwiatów balowych po cenach bardzo przystępnych: — zarazem **RĘKAWICZEK** najlepszego gatunku, z fabryki ***Jaquemara;*** **Wachlarze** francuskie w wielkim wyborze, począwszy od **1 złr.** do najbogatszych.

Kapelusze składane paryzkie najnowsze
(Chapeaux mécaniques).
Krawaty, Parfumerye, Biżuterye i wszelkie przybory Toalety damskiej i męzkiej.
(78-2-6)

Nabywszy na moją własność od trzydziestu lat istniejący
HANDEL
Korzenny, Norymbergski i Winny
pod firmą
Wincenty Praczyński w Przemyślu,
prowadzić takowy będę nadal pod firmą:
Michał Kozłowksi dawniej W. Praczyński.
Polecając się względom Szanownej Publiczności, oznajmiam zarazem, iż przedewszystkiem mojem staraniem będzie, aby Szan. Publiczność umiarkowanemi cenami, dobrocią towarów i punktualném wykonaniem poleconych mi zleceń pod każdym względem zadowolnić.

Michał Kozłowski w Przemyślu.
(2036 4-6)T

C. k. uprzywilejowany
G A L I C Y J S K I A K C Y J N Y
BANK HIPOTECZNY
wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**
ASYGNACYE KASOWE
4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
$4^1/_2$% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto (39-4-)T

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od $3^1/_2$% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ $4^1/_2$ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

Pewna pomoc dla cierpiących na włosy.
!!! Najlepszy środek upiększenia włosów!!!
c.k. wyłącz. uprzywilej.
CHINO-GLYCERY- NOWA POMADA
E. Grossa i G. Hella,
Magistrów Farmacyi.

Ta **prawdziwie skuteczna,** a zarazem **wyborna kosmetyczna Pomada na porost włosów,** używaną jest z najlepszem powodzeniem przeciw **wypadaniu włosow,** na **szybkie i zupełne usunięcie tworzenia się łupieżu,** na **wzmocnienie i ożywienie dna włosów,** również korzystną okazuje się być do **upiększenia włosów,** robiąc ich **miękkiemi, połyskującemi i kędzierzawemi**, zachowuje je od **siwizuy.**

Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 cent. — małego 80 cent.

NB. Do każdego słoika Pomady Chino-glycerynowej, dołącza się broszura, opracowana na zasadzie najnowszych naukowych badań pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Haare und zur Regeneration des geschwächten und entkräfteten Haarbodens."*

Główny Skład rozsyłkowy: Apotheke „zum rothen Krebs," am hohen Markt in Wien.

☞ Składy: w Krakowie u p. ***Józefa Jahna*** — we Lwowie u aptekarza p. *A. Berlinera*, — w Tarnowie u p. *Wielogórskiego.*

Wysyłki pocztowe za odebraniem należytości lub pobraniem pocztą uskuteczniają się szybko. — Opakowanie policza się jak najtaniej. (1852-8-12)T

Panu
J. G. Popp, lekarzowi zębów w Wiedniu,
Stadt Bognergasse Nr. 2.
Badałem Pańską
Anatherynową Wodę do ust,
i znalazłem ją godną zalecenia
Profesor ***Oppolzer,*** (44-1-4)T
emeryt, Rektor magnificus, Proffesor c. k. kliniki w Wiedniu, k. saski radca dworu.

Do nabycia w Krakowie

Otrzymawszy świeży transport
Hamburgskiéj Ospy krowianki
polecam takową Szanownéj Publiczności, zarazem zawiadamiam, że podejmuję się również pośredniczenia w wyjednaniu
Wizy paszportowéj
za cenę 1 złr. 50 c.
J. Bartl
w Krakowie. (69-4-10)T

Propinacya
w mieście Dembicy,
jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.

Chęc dzierżawić mający, raczą się zgłosić do pełnomocnika *Leona Parkierowicza* w Brzeźnicy. (87-3)

Ważne dla Dam na czas Karnawału!
Cały strój balowy, t. j. suknia, buciki atłasowe, rękawiczki, ubiorek lub kwiaty, w najświeższym guście i dobrym gatunku, w jakimbądź kolorze, nabyć u mnie można od **15** do **20** złr. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam za nadesłaniem miary. (99-1-3) *J. Dziubczyńska* w Krakowie.

Wartość terapeutyczna Syropu chiny i żelaza,
Aptekarzy nadwornych ks Napoleona

Połączenie chiny i żelaza rozwiązało jedno z najtrudniejszych zadań w dziedzinie farmacyi. Lekarze uznali powszechnie znakomite usługi, jakie ta preparacya przynosi cierpiącym. China znaną jest w medycynie jako środek toniczny najwyższej potęgi. Połączoną ona została z fosforanem żelaza, który jest jedną z lepszych preparacyj żelezistych, ponieważ zawiera dwa pierwiastki: żelazo i fosfor, wyrabiające krew i kości. Szanowni Lekarze z zajęciem— sądzimy— przeczytają zdanie lekarzy paryskich i rozbiór tej preparacyi dokonany przez jednego z najznakomitszych chemików w świecie:

„Środek ten sprawia ciągle pomyślne skutki „w *trudnych trawieniach* (dyspepsie), *bladaczce, braku regularności miesięcznej, krwiotokach, upławach, gorączkach tyfoidalnych, dyjabecie* i we wszystkich wypadkach, gdzie idzie „o wytworzenie sił słabemu i powrócenie żywiołów życia zwątlonych lub utraconych.
„*Arnal*, nadworny Doktor Cesarza Napoleona."

„Jest to jedna ze szczęśliwych preparacyj, zadowalających chorego i lekarza. Jest to jedna „z najlepszych, a szczególniej łatwo mogących „być zniesionymi preparacyj żelezistych.
„*Chassaignac*,
naczelny Chirurg szpitala Lariboisière."

„Środka tego przyjmowanego zawsze bez odrazy „przez chorych, używam z pomyślnym skutkiem
„*Mervey de Chegoin*,
członek medycznej akademii paryskiej.

„Przezroczystość tej preparacyi i smak przyjemny bez woni żelaza, jest środkiem lekarskim „wcale nieodrażającym i skutecznym.
(22-2) „*Monod*,
profesor fakultetu medycznego w Paryżu."

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i p. *Mankiewicza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.*
(12-6-24)T

PRODUKCYA NASION
Henryka Sławińskiego i Syna
w Kleczy Górnej,
dołączając do dzisiejszego numeru swój cennik nasion, traw, i roślin pastewnych, ma zaszczyt donieść zarazem że ręczy za dorodność i siłę kiełkowania, obowiązując się ponieść wszelkie koszta jakie by wyniknęły, gdyby się wykazać mogło iż niniejszemu zapewnieniu w całej doniosłości zadosyć uczynionem nie było.

Uprasza przeto wszystkich domów komisowych mających z zakładem stosunki, oraz stron wprost zamawiających, aby zechcieli zaraz po otrzymaniu, przed użyciem do siewu, poddać nasiona umiejętnej próbie, co w wazoniku w ziemi ciągle wilgotnej i odpowiedniem cieple z wyczekaniem dni kilkunastu. Z tym dodatkiem iż omieszkanie tego, wejście (przez pomyłkę) w posianie nasion z innej produkcyi, za długie lub złe przechowanie, nieodpowiednie użycie, a wreszcie niesprzyjająca pora po zasiewie, spowodować mogą zawód, któren jednak żadną miarą rzeczonemu zakładowi zarzuconym być nie może.
(73)

Do dzisiejszego Nru „Czasu" dołączają się dla prenumeratorów miejscownych wykaz listów zastawnych galicyjskich wylosowanych i dla zamiejscowych, cennik nasion pastewnych w Kleczy górnej.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*